Cena 50 groszy
Nr. 6. Środa, 15 kwietnia 1925 Rok I.

KURJER SPORTOWY

TYGODNIK POŚWIĘCONY WSZYSTKIM GAŁĘZIOM SPORTU

LEKKA ATLETYKA, PIŁKA NOŻNA, BOKS, SPORTY KOBIECE, NARCIARSTWO, SZERMIERKA, TURYSTYKA, RUGBY, WIOŚLARSTWO, PŁYWANIE, ITD.



Rademacher w zawodach pływackich w Lipsku postawił 3 nowe rekordy światowe: na 300, 400 i 500 m. Sennecke

Profesjonalizm.

Wyrażenie, które obecnie niepokoi całą Europę. Zacięte walki za i przeciw, starcia, kłopoty, interwencja rządu, charakteryzują pojawienie się pewnego momentu życia sportowego, które oznacza się tem słowem.

Cóż zaś oznacza? Kiedy się objawia? Po krótce możnaby określić, że z pewnej gałęzi sportu ktoś obiera zawód, gdy uzyskawszy wysoki poziom, korzysta z zainteresowania masy, objawiającej się znacznemi wpływami pieniężnemi. Faktem bowiem jest, że sport zawodowy rozwija się głównie w tych działach sportu, które posiadają największą siłę atrakcyjną.

Mamy więc przedewszystkiem zawodowców w piłce nożnej i owalnej, kolarstwie, boksie i t. d. i w tych wypadkach mówić należy o profesjonalizmie w ścisłym słowa znaczeniu, i o tem właśnie znaczeniu w dalszem ciągu mówić będziemy. Gdyż jako przeciwstawienie uchodzić mogą ci, którzy również osiągnąwszy wysoki poziom pewnego sportu, poświęcają się zawodowo nauczaniu tego sportu, stają się nauczycielami tego sportu, i trenerami.

Że sport zawodowo traktowany, w zasadzie, ani idei sportu, ani samemu sportowi nie przynosi szkody, jest rzeczą stwierdzoną. Pominiemy tak strony dodatnie i ujemne, stwierdzimy tylko, że jest faktem niespornym, że sport zawodowy przyczynia się w wysokiej mierze do podniesienia poziomu danej gałęzi.

Zupełnem przeciwieństwem sportu zawodowego jest sport amatorski. Gdy profesjonał czerpie z swej działalności zyski materjalne, przyczem jednak, przeważnie obok sportu, ma inny jeszcze zawód, amator uprawia sport jedynie z zamiłowania i nie może mieć z niego żadnych korzyści. Tak powiada teorja, tak być powinno, lecz w rzeczywistości jest niestety inaczej i stąd właśnie starcia i niepokój w sporcie europejskim. Jednym z najbardziej popularnych działów sportu na kontynencie, ściągającym olbrzymie ilości widzów, a więc także znaczne kwoty do kas, jest piłka nożna. To też od dziesiątków lat gracze, którzy kwoty te do kas swych towarzystw przyciągają, chcą mieć w nich udział. Zazwyczaj twierdzą, że narażając swą osobę, a przysparzając towarzystwu zyski, winni być odpowiednio wynagradzani. W Anglji, w ojczyźnie sportu, najwcześniej także tę sprawę uregulowano. Stworzono odrazu rozdział między amatorami a zawodowcami, stworzono odpowiednie władze i dzisiaj Anglja spogląda z pogardą na tarcia na kontynencie. Gdyż Amatorzy kontynentalni przeważnie nie są amatorami, a zawodowcami zostać nie chcą.

Faktem jest, że niema prawie państwa w Europie, gdzieby gracze futbalowi nie byli opłacani. Faktem jest jednak także, że klubów i graczy zawodowych na kontynencie jest mało. W roku ubiegłym zaprowadzono oficjalnie profesjonalizm w Austrji, w roku bieżącym w Czechach i na tem koniec. A tymczasem na Węgrzech, w Niemczech, Francji, Hiszpanji, Włoszech i t. d. istnieje w piłce nadal zasada amatorstwa mimo, że gracze w tych krajach zarówno jak Wiedeńczycy i Czesi pobierają gaże.



Welodrom zimowy w Paryżu podczas ostatniej 6-ciodniówki kolarskiej. Meurisse

Przyczyny najrozmaitsze. Faktem jest, że pojęcie amatora skrystalizowane w Anglji w dzisiejszych stosunkach społecznych i przy olbrzymim rozwoju piłkarstwa z trudnością możnaby tylko utrzymać. Wtedy bowiem futbal mógłby być grą ludzi bogatych. Sport piłkarski stał się jednak sportem mas, sportem ludowym w najobszerniejszym słowa tego znaczeniu. I dlatego muszą nastąpić pewne odchylenia, gdyż inaczej wogóle nie byłoby sportu amatorskiego. Nie można jednak dopuścić do tego, aby gracze, czerpiący dochody z swej umiejętności, w dalszym ciągu uchodzili za amatorów. I właśnie ta sprawa pseudoamatorstwa jest bolączką sportu futbalowego. Wiemy przecież dokładnie, że ten i ten gracz w klubie niemieckim czy węgierskim pobiera gażę nie mniejszą, niż jego kolega w Wiedniu czy Pradze, a pomimo to jest amatorem, a Związek państwowy, jak n. p. ostatnio niemiecki, wydaje jeszcze zakaz gry z drużynami zawodowemi. „Amator“ nie może zetknąć się z „profesjonałem“. Absurd i śmieszne. Zamiast otwarcie przyznać się: nie jesteśmy, nie możemy być amatorami, wypacza się podstawowe zasady sportu.

Sprawą tą zajmował się kongres Międzynarodowego Związku Piłkarskiego (FIFA.) w roku ubiegłym. Definitywnie jednak kwestji nie załatwiono, gdyż zbrakło głównie... dobrej woli. W maju br. odbędzie się kongres FIFA. w Pradze i ogólnie oczekuje się ostatecznego ustalenia trapiących sport europejskich niedomagań.

Jakże jest u nas? W roku ubiegłym ogłosił Zarząd PZPN., że opiera się w dalszym ciągu o zasadę amatorstwa. Deklarację tę powtórzono na Walnem Zgromadzeniu Związku. Ściśle rzecz biorąc, w Polsce na ogół mamy amatorów. Z drugiej jednak strony już dzisiaj można stwierdzić, że istnieją już wyjątki i że nie brak także i zawodowców. Przeprowadzić ścisły dowód na to twierdzenie, jest naturalnie niezmiernie trudno, gdyż rzeczy takie nie są jawne. Przecież PZPN. nie uznaje i nie dopuszcza sportu zawodowego, więc sprawy takie z natury rzeczy, ze względu na następstwa, muszą być zakonspirowane. Niemniej faktem jest, że są u nas gracze, którzy z wyko-



Zwycięzcy 6-ciodniówki kolarskiej w Paryżu. 1) Beyl I. nagroda, 2) Lucien Louet, II. nagroda 3) Egg II. nagroda. Fot. Meurisse



Otwarcie angielskiego sezonu wyścigowego. Widok ogólny toru w Prestbury w Cheltenham. Wipro

nywania sportu czerpią dochody, sprzecznie z zasadą amatorstwa. Faktu tego nie usuną żadne deklaracje.

Gorzej jeszcze, bo i u nas nie widać dobrej woli uregulowania tej sprawy. Nie widać jej było u władz, które nie zajmowały się zupełnie niedwuznacznymi objawami, nie widać w klubach, w których interesie uregulowanie leży. Zdaje się, że i my czekamy na rezultat obrad praskich. Bo jakże potraktowano profesjonalizm na Walnem Zgromadzeniu PZPN. Zajął on niemało czasu, a rezultaty żadne. Widać było prawie u wszystkich mówców, że obawiają się jasnego postawienia sprawy, że obchodzi się wszystko, coby mogło wywołać niemiłe, na razie, konsekwencje. Ze specjalną żarliwością rzucono się na pewien konkretny wypadek, obrabiano go ze wszystkich stron, jakby każdy chciał się pochwalić, mnie się to przytrafić nie może. A i ten przypadek załatwiono połowicznie.

Zdecydować się jednak musimy; można załatwiąć odosobnione sprawy połowicznie, traktować je ogólnie. Ale przez to nie ubije się zagadnienia. Można uchwalić, że pan X. czy Y. jest, lub nie jest profesjonałem. Lecz przez uchwałę taką nie usuniemy profesjonalizmu w Polsce. Brniemy w sytuację, w której pogrążeni są nasi i bliżsi i dalsi sąsiedzi. Stwarzamy u nas pseudoamatorów. A tylko dlatego, że skoro zdeklarowaliśmy się już raz jako amatorzy, nie mamy siły ani woli, konsekwentnie postępować w myśl deklaracji. Oddaje się przez to sportowi piłkarskiemu możliwie najgorszą usługę. Wina, jak zwykle, po stronie tygrysów klubowych, którzy niestety — i w Związkach grają pierwsze skrzypce.



Anglik Watts zwyciężył w chodzie na 7 mil, 4 kwietnia w Londynie. Central Press





Sceny z meczu hockeyowego w Paryżu. Anglja-Francja 2:0. Wynik dla Francuzów bardzo zaszczytny. Fot. Meurisse

Z KRAJU I ZAGRANICY

PŁYWANIE

Wspaniały meeting pływacki, urządzony w Lipsku przez tamt. klub pływacki „Posejdon", w rocznicę jego 25 letniego istnienia — przyniósł wyniki nieoczekiwane, i jak na europejskie stosunki, senzacyjne.

Rademacher, stara gwiazda pływactwa niemieckiego — bije rekord światowy na 300 m. w stylu piersiowym — w czasie 4:28.6 sek., na 400 m. w czasie 6:05 sek. i na 500 m. w 7:40.8 sek. Poprawił on tutaj własny rekord na 400 m., który dzierżył w czasie 6:12.8 sek. od roku 1921. i na 500 m. rekord Anglika P. Courtman'a (7:51), postawiony również w r. 1921. Najgorętsza walka toczyła się w biegu na 100 m. w stylu dowolnym między Baranyim (Węgry), Heinrichem (Niemcy) a Wernerem (Szwecja). Baranyi wychodzi zwycięscą w rekordowym czasie 1:01.6 sek. (rek. węg.). Drugi Heinrich (rek. niem.) 1:02.1 s. —

Ogółem pobito 7 niemieckich i jeden węgierski rekord. O rekordzie Erny Murray — donosimy na innem miejscu tego numeru.

Zdjęcie tytułowe przedstawia Rademachera w pozycji startowej.

Arne Borg postawił w Chicago nowy rekord światowy na dystansie 880 y w czasie 10:24". bijąc dotychczasowy swój rekord, postawiony w 1913 w Goeteborgu, w czasie 11:09.1".

KOLARSTWO.

6-CIO DNIÓWKA KOLARSKA W PARYŻU.

Zawody zostały zakończone w poniedziałek o 11-ej przedpoł. i przyniosły zwycięstwo parze Van Kempen - Beyl, która przejechała 3535 km. Na drugiem miejscu osada Egg - Lucien. Louet Na trzeciem Dewolff - Stockelinck.

Wyścigi, które przez pierwsze 5 dni były zupełnie monotonne, w ostatnich 24 godzinach zmieniły zupełnie obraz. Ze strony wszystkich prawie osad rozpoczęły się gwałtowne próby wyprzedzenia. Najwięcej zyskali Van Kempen, Beyl, Vandenhove i Baron, którzy wzięli mordercze tempo. Porządek ogólnej klasyfikacji zupełnie się zmienił. Kilku jeźdźców odpadło wskutek gwałtownych upadków. Publiczność zaczęła brać żywy udział, wyznaczając liczne premje. Do punktu kulminacyjnego dochodzą wyścigi w poniedziałek o 6 rano. Beyl próbuje wtedy oderwać się i po udanej zmianie z Van Kempenem uzyskuje rundę. Biegi są tak ciekawe, że ludzie, którzy zajęli miejsca w niedzielę wieczorem, nie chcą w poniedziałek rano opróżnić hali. Publiczność wyznaczyła razem 90.000 fr. premji.

LEKKA ATLETYKA.

Bieg na przełaj KOZLA, jednostkowy i drużynowy (po trzech zawodników) odbędzie się 19 kwietnia. Trasa wynosi około 4000 m. Zgłoszenia przyjmuje KOZLA, Kraków, Karmelicka 46.

Kurs dla sędziów lekkoatletycznych w Krakowie pod kierownictwem mjra Engla rozpocznie się 19 kwietnia w lokalu K. S. „Cracovia" o godz. 10.

RÓŻNE.

Nabrać kogoś na „Prima Aprilis" na wiarygodnie brzmiącą wiadomość, to nie jest żadną sztuką. Ale, żeby „Sport" lwowski wziął poważnie nasz prima aprilisowy żarcik o pływaku, który utonął, bo w roztargnieniu zapomniał, że umie pływać — to zaprawdę, przeszło nasze najśmielsze oczekiwania.



Francuz Borotra, jako pierwszy Europejczyk, zdobył obecnie tenisowe mistrzostwo Ameryki w halach krytych. Photo Meurisse



Helen Wainwright „allround aquatic champion". Central Press



Helen Meany w skoku w tył. Central Press



Martha Norelius, recordswoman na 300 m i 300 yard. Central Press



Helen Meany, Sybil Bauer i Dorie O'Mara. Sybil Bauer, mistrzyni olimpijska w stylu grzbietowym. Wipro

Mistrzostwo pływaczek Ameryki

Ze wszystkich krajin świata najbardziej może pod względem pływackim błogosławione są Stany Zjednoczone. Jedynie Australja może z nimi konkurować. Na Zachodniem i na Wschodniem wybrzeżu mają Stany cały szereg miejscowości, które przez swój wybitnie umiarkowany, nawet gdzieniegdzie tropikalny klimat, pozwalają przez cały rok na uprawianie sportu pływackiego na świeżem powietrzu. Dość wymienić wielkie plaże Florydy i przepiękną Rivierę kalifornijską, by przywołać obrazy wspaniałych hoteli, pierwszorzędnych urządzeń pływackich i wreszcie szeregów ludzi, którzy nic innego nie robią jak tylko zajmują się sprawami sportowymi. Wszystko to razem, to idealne warunki dla prawdziwej „hodowli rekordów" jaką stały się wspomniane okolice w Ameryce dla sportu pływackiego. Inny nieco charakter nosi środowisko hawajskie. Tu nie bogaci kuracjusze, ale ludność tubylcza, od lat dziesiątków oddaje się z zapałem ćwiczeniom pływackim o charakterze sportowym, a inicjatywa sportowa anglosaska padła tu na grunt więcej niż podatny. Dość wspomnieć o słynnych jazdach na grzbietach fal na wielkiej plaży w Waikiki i wspaniałych wynikach sportowych obu braci Kahanamoku i mistrza olimpijskiego Kehaloa.

Nic też dziwnego, że przy odpowiedniem zainteresowaniu społeczeństwa w tej dziedzinie pływactwo rozwinęło się w Stanach niebywale i od szeregu lat udało się Amerykanom zwycięstwa olimpijskie dla siebie prawie bez wyjątku zagarnąć. Zapewne tu i ówdzie wyrasta dla nich groźny konkurent we formie Charltona lub Arne Borga, lub też jakiegoś Rademachera, ale naogół śmiało można powiedzieć, że „klasy" amerykańskiej żaden kraj na świecie, ani nawet Anglja lub Szwecja, nie jest w stanie osiągnąć.

Tosamo odnosi się, z większem nawet podkreśleniem, do pływactwa kobiecego. Niedość, że w czasie ostatniej Olimpiady pływaczki amerykańskie bezkonkurencyjnie pobiły nietylko wszystkie przeciwniczki (za wyjątkiem Angielki miss Geraghty w pływaniu stylem piersiowym) ale także „dały radę", jak się to popularnie nazywa, wszystkim prawie rekordom światowym. Upłynęło zaledwie pół roku, znowu dochodzą nas senzacyjne wieści o wynikach osiągniętych przez nie, przy okazji ostatnich zawodów o mistrzostwo Ameryki w Tampa, na Florydzie.

Zawody te rozgrywane w szeregu biegów indywidualnych i drużynowych jakteż i w konkurencyjnych o charakterze wielobojów, przyniosły wielkie zwycięstwo miss Helen Wainwraight i jej klubowi WSA. (Womens Swimming Association) w Nowym Jorku. Miss Wainwraight zdobywa powtórnie tytuł „All round aquatic champion" w konkurencji wielobojowej i oprócz tego, startując w drużynach klubu, przyczyniła się do zwycięstwa w biegach sztafetowych.

Tabela wyników jest imponująca: 150 y miss Gertrud Ederle 1:42,4" (dawny rekord jej własny 1:45"). 200 m Gertrud Ederle w 2:44,6" bijąc swój własny rekord 2:45,2", 300 y miss Martha Norelius 3:56,6". (dawny rekord Gertrud Ederle w 3:58,4") i 300 m tasama w 4:12,2, bijąc dawny rekord angielki Hildy James 4:21". Cztery biegi sztafetowe przyniosły też czasy rekordowe. 400 y Ederle—Riggin—Lambert—Wainwraight w 4:23,8", 500 y (4×125 y) Ederle—Riggin—Lambert—Wainwraight w 5:30", 500y (6×100 y) Ederle—Riggin — Lambert—Wainwraight—O'Mara Mc Garry w 6:37,8" i 800 y (4×220) Ederle—O'Mara-Mc Garry—Wainwraight w 11:22,4".



Erna Murray, nowa rekordzistka na 200 m. w stylu piersiowym. Sennecke

Pływaczki amerykańskie, to przeważnie bardzo młode panny. Toteż nie można się dziwić, jeżeli najnowsza gwiazda, Eleanor Garrati jest panienką szesnastoletnią. Ukazała się ona po raz pierwszy na zawodch w 1924 bijąc na dystansie 50y wszystkie ówczesne gwiazdy pływactwa amerykańskiego Lackie, Ederle ii. Obok niej zazanacza się młodziutka, szwedka z pochodzenia, Martha Norelius, jak ostatnie wiadomości donoszą, narzeczona szwedzkiego mistrza, sławnego Arne Borga.

Zostawmy na boku kwestję czy ostatnie cztery czasy sztafet zostaną uznane za rekordy, zostały bowiem uzyskane w basenie krótszym niż 25 m (25y), nie odpowiadają więc warunkom FIN. Zostawmy też na boku kwestję amatorstwa mistrzyń amerykańskich. Cokolwiek by można powiedzieć o tych wynikach sportowych nic nie zaćmi jak nieodparty pewnik z nich wypływającego faktu: granice wyczynu ludzkiego w pływactwie jeszcze nie zostały osiągnięte.

Jedyną poważniejszą konkurencję stawiają amerykankom w dziedzinie, przedewszystkiem biegów w stylu piersiowym, Niemki. Ostatnie wiadomości z Lipska, obok nowych tryumfów Rademachera przynoszą wiadomość o pobiciu przez znaną mistrzynię Niemiec Ernę Murray rekordu światowego na 200 m stylem piersiowym w czasie 3:20, 2. Pływaczki niemieckie i ich doskonałe wyniki to dowód do jak wspaniałych wyników można dojść przy odpowiedniem propagowaniu sportu pływackiego nawet tam gdzie niema tak wspaniałych warunków naturalnych jak w Ameryce, ale gdzie istnieją natomiast odpowiednie urządzenia sztuczne.

S.

LIST PRASKI

Vienna wychodzi przeciw Sparcie na remis, pozostawiając jednak wielkie wrażenie. — Mistrzostwo ligi.— Propaganda DFC. na prowincji.

Praska publiczność futbalowa otrzymała w niedzielę tylko połowę normalnej porcji: Slavia i DFC wyjechały; z trójkąta belwederskiego pozostała tylko Sparta, która gościła u siebie Viennę. Zlitowała się wreszcie nad nami pogoda i przy wspaniałym błękicie i blasku słonecznym zjawiło się tylko 15 tysięcy osób. co nie świadczy o zbyt wielkiej sile atrakcyjnej wiedeńczyków. Zarząd Sparty dołożył wszelkich starań i urządził nawet zawody propagandowe w polo na rowerach żupy praskiej przeciw Slovanowi z Wiednia. Czesi wiedeńscy, zaprodukowali się najpierw w jeździe sztucznej a w czasie zawodów 2×10 minut okazali swą przewagę techniczną i taktyczną nad prażanami zwyciężając 1:0. Zawody wzbudziły jednak wśród publiczności mało zainteresowania i zdaje mi się, że gra ta nie znajdzie u nas podatnego gruntu.

Oczekiwane z wielkiem naprężeniem zawody główne zakończyły się 1:1; w pierwszej połowie nie padła żadna bramka. Rezultat odpowiada stosunkowi sił. Zmiany wyniku na skutek podyktowanego przez sędziego w ostatniej minucie przeciw nim rzutu karnego. uniknęli wiedeńczycy schodząc z boiska. Jak z jednej strony niesportowa i potępienia godna jest tego rodzaju „samopomoc", tak z drugiej, część winy spada i na sędziego. Piłka była twarda. niemniej był twardy grunt, i jedna i druga strona robiła moc rąk, a że sędzia pod presją publiczności podyktował dwa karne przeciw gościom i jeszcze w ostatniej minucie chciał zapewnić gospodarzom zwycięstwo. to wszystko nie trąciło, że się tak wyrażę... gościnnością. Napadowi Sparty co prawda bez Dvoracka, a pomimo Schaffera brakuje jeszcze bardzo wiele do jego dawnej siły. Uzyskał co prawda powyżej tuzina rzutów z rogu, lecz nie zdobył z nich ani jednej bramki. Reszta drużyny z rezerwą za Kolenatego. którego dobrze zastępował Mika. była doskonała, w szczególności zaś Kada przed pauzą był fenomenalny. W drużynie wiedeńskiej wybijało się czterech niezwykłych graczy: Ostriczek, Reiner. Blum i Gschweidl. Tak świetnej pary obrońców już dawno nie widzieliśmy. a jeżeli nie grali lepiej niż zwykle, to zaprawdę austrjackiej reprezentacji trudno jest strzelać bramki. Gschweidl zaś — jego technika, gra głową itd. nie osiąga może doskonałości Schaffera. ale swą młodością i ruchliwością góruje ponad tem co przeciętnie daje król futbalu. W drugiej połowie zaćmił długi środkowy napastnik wiedeński nawet zupełnie Kadę, co znowu wprowadziło w pasję Hojera, że na zupełnie lekkie pchnięcie odpowiedział brutalnym niebezpiecznym wprost dla życia faulem, przypominając swe najgorsze czasy.

Sparta uzyskała prowadzenie z karnego (za rękę) strzelonego przez Hojera w 18 minucie drugiej połowy. Vienna jednak nie deprymuje się i atakuje. W 10 minut później udaje się wyrównać Seifertowi, który przytomnie wykorzystał nieporozumienie w obronie Sparty. W dalszym ciągu odznacza się młodociany środkowy pomocnik Vienny; Schaffer nie może sobie z nim poradzić. Gdyby boczni pomocnicy lepiej trzymali szybkie skrzydła Sparty, to niezawodnie zdołałaby Vienna uwidocznić swą przewagę w polu. Ostatni ! minuty znowu pod znakiem przewagi Sparty, a przy bardziej sportowem zachowaniu się Wiedeńczyków (i przyjmując, że Hojer nie byłby chybił) Sparta odniosłaby nawet nie-zasłużone zwycięstwo.

Victoria Žižkov odstawia zaległe swe mecze w mistrzostwie. Z Libenem zdołała uzyskać tylko jeden punkt. Przed czternastu dniami przerwano te zawody przy stanie 2:2. Obecnie dograno drugą połowę z takim samym wynikiem tak. że rezultat definitywny jest 4:4. Nuselsky i Cechie Karlin podzieliły się punktami po zaciętej walce zakończonej 3:3. Nieoczekiwana była przegrana 1:2 Vrsovic przeciw CAFK. z Kral. Vinohradów. W każdym razie obecnie pewne, że za szybko zaliczono Vrsovice do praskiej extraklasy, jak również za szybko orzeczono. że drużyna w której obecnie gra Pilat nie jest nic warta. Protest DFC. wniesiony przeciwko zawodom ze Slavią odrzucono i wobec tego według punktów straconych stan mistrzostwa jest następujący: na pierwszem miejscu Slavia bez straty punktu. na drugiem Victoria Žižkov, 1 stracony punkt, na trzeciem miejscu DFC. 2 stracone punkty. Obok nich stoi Sparta, która również nie straciła dotychczas żadnego punktu. 19-go kwietnia odbędą się zawody Victoria Žižkov — DFC., które zadecydują o drugiem miejscu w tabeli. Zawody Sparta — Slavia i powtórzenie zawodów Sparta — DFC., które mają decydujące znaczenie w definitywnem ustaleniu tabeli odbędą się dopiero w czerwcu. Do tego więc czasu ma Slavia zapewnione pierwsze miejsce.

W każdym razie winna być Slavia zadowolona, że udało się jej zdobyć 6 cennych punktów w tym okresie, gdy była w najlepszej swej formie. Ta bowiem drużyna, która przegrała we Wiedniu z Hakoahem 3:5 a uległa w Budapeszcie 0:1 nie stanowi w mistrzostwie poważniejszego konkurenta. W każdym razie co godne uznania, Slavia przez 5 miesięcy nie doznała żadnej porażki.

DFC. był w sobotę i w niedzielę gościem na prowincji. Bilans tej podróży propagandowej skutkiem dziwnego pojmowania znaczenia takich zawodów przez drużyny prowincjonalne, bardzo smutny: DFC. ma 5 poturbowanych graczy, a to przed wyjazdem do Budapesztu, dla DFC. wprost katastrofalne. DFC. wygrał w Ujściu (Aussig) 6:1 a w Cieplicach 3:1.

Mistrzostwo Czechosłowacji w biegu na przełaj — dystans 8 km — zdobył biegacz z prowincji, Drozda z Kolina. Po tym utalentowanym i poważnie traktującym rzecz sportowcu należy w przyszłości wiele oczekiwać. Vohralik przyszedł coprawda tylko jedenasty, ale zato odznaczyli się trenowani przez niego biegacze z Zidenic. Mistrzostwo drużynowe wygrała Sparta, której właściwą domeną są długie dystanse. Pierwsi trzej przybyli: I. Drozda — Kolin 27:35,2; II. Kocsak — Sparta, 28:02; III. Pytela — Židenice 28:08.1.

Czeska drużyna reprezentacyjna w hockeyu na lądzie wyjechała do Zurychu w celu wzięcia udziału w mistrzostwie Europy. Wobec tego, że udział bierze siedem narodów, a Czechy są w pierwszej kolejce wolni, przeto możliwe jest przy jakiem takiem szczęściu zdobycie miejsca.

Kurt Raudnitz.

LIST Z BUDAPESZTU

Ubiegła niedziela przyniosła największe niespodzianki w kampanji mistrzowskiej. Kolejność trzech pierwszych uchodziła, nawet u znawców, za ustaloną. a i najwięksi fanatycy klubowi nie przypuszczali, aby porządek mógł być inny, niż MTK. 1. Vasas 2. FTC. 3. W zawodach o mistrzostwo tylko kwestja ostatnich w tabeli wyprowadzała z równowagi tysiączne rzesze zwolenników. lecz także i w tym wypadku uważano. że skazani na przejście to BTC. i BEAC. Lecz wszelkie przewidywania okazały się mylne. I ta właśnie niepewność stanowi największą siłę atrakcyjną piłki, a nieprzewidziane niespodzianki ciągle utrzymują publiczność w napięciu. Widzowie śledzą z niesłychanem zainteresowaniem przebieg rozgrywających się przed ich oczyma zawodów, a oczekują równocześnie niecierpliwie wiadomości o spotkaniach na innych boiskach. Po nadejściu zaś wyników ogarnia masy radość i zwątpienie. zaczynają się kombinacje, obliczenia i t. p. na temat szans pewnego klubu w mistrzostwie. A w tydzień potem najstaranniej wykalkulowane kombinacje zburzone, niczem domek z kart. Ubiegły tydzień przyniósł trzy niespodzianki. FTC., jak już doniosłem. grał świetnie przeciw Slavii, ale, przyznam otwarcie. że wogóle sądzono. że był to słomiany ogień. Nikt nie spodziewał się. że FTC. mógłby zwyciężyć Vasas, będący w świetnej formie. Stało się jednak inaczej. a FTC. wyszedł z wspaniałej walki zwycięzko. strzeliwszy w każdej połowie po bramce. Obie drużyny były sobie równe, gra otwarta, ataki FTC. niebezpieczne, lecz i Vasas nie pozostawał w tyle w sile i rozmachu. Vasas jednak nie miał szczęścia. wiele ataków prowadzonych przez internacjonała Takacsa zakończyło się strzałami w słupek. Jak długo utrzymywał się stan 1:0, tak długo wyrównanie wisiało na włosku. Lecz pod koniec drugiej połowy uzyskał FTC z pięknego ataku drugą bramkę i przypieczętował nią swe zwycięstwo i los Vasasu. Przez zwycięstwo uzyskał przynajmniej na razie FTC. drugie miejsce, spychając Vasas na trzecie. 20.000 osób przyglądało się zawodom. po których spotkał się MTK. z Törekwesem. MTK. prowadzi 6 punktami w mistrzostwie; Törekves znajduje się w strefie zagrożonej spadkiem. To też nic dziwnego. że publiczność. składająca się ze zwolenników FTC., Vasasu i Törekvesu stanęła po stronie słabszych. Mnie jako sędziemu przyszło przeto stanąć przeciw sympatjom widzów. Törekves rozpoczął walkę z niewidzianą gwałtownością, a poparty i zachęcany przez publiczność. zdobywa dzięki bramkarzowi MTK. bramkę. Trudno przedstawić radość publiki, a speszenia MTK. Ale już w 15 minut potem uderza środkowy pomocnik Törewvesu w polu karnem piłkę oboma rękami. Zarządziłem rzut karny przeciw Törekvesowi. I znowu trudno sobie wyobrazić sobie tumult tłumu, lecz to w niczem nie mogło zmienić sytuacji. Jako sędzia musiałem stać na straży przepisów, a nie kierować się sympatjami i zdaniem widzów, zwłaszcza. jeżeli chodzi może o los innych drużyn i spadek z I klasy. MTK. więc wyrównał. Ale już w minutę potem podyktowałem karny rzut przeciw MTK., gdyż Nadler sfoulował w polu karnem środkowego pomocnika Törekvesu. Głuche milczenie. Środkowy napastnik Törekvesu wypalił bombę w słupek. od którego piłka odbiła się w pole. Ogólnie sądzono. że Törekves się skończył. Po zmiennej grze zdołał jednak uzyskać on drugą bramkę. Pauza 2:1. W drugiej połowie rozpoczyna MTK. energiczną ofenzywę. lecz nie ma szczęścia. Törekves broni się zacięcie, zwolna przechodzi nawet do ataku i przy pewnej dozie szczęścia mógł był zdobyć jeszcze jedną bramkę. Ale i MTK. nie daje za wygraną. Orth. stojąc sam przed bramką, strzela za wysoko. Wreszcie jednak Jenny z podania Opaty strzela wyrównującą bramkę. a niesłychanie denerwujące zawody kończą się 2:2.

Trzecią niespodzianką było zwycięstwo BEAC. nad grającym na swem boisku Kispesti 3:2. BTC. uzyskał pozwolenie wstawienia reemigrantów do drużyny. Nie na wiele mu się to przydało. gdyż w międzyczasie dwu wyjechało ponownie z Węgier. dwu graczy zaś zachorowało. Efekt: przegrana z UTE 0:1. III. Okręg pobił w Preszburgu mistrza Słowaczyzny 1:0. VAC. wygrał w Portugalji swój pierwszy mecz 4:2.

Ogólne zainteresowanie budzi obecnie spotkanie MTK. — FTC. Zwolennicy FTC. klną się. że ich drużyna zwycięży, ale MTK. niezawodnie będzie dążył wszelkiemi siłami do rehabilitacji.

Kis Tivadar.

Dookoła sportu w Niemczech.

Mistrzostwa okręgowe stoją niedziela w niedzielę pod znakiem niespodzianek. Dotyczy to w szczególności mistrzostwa połudn. Niemiec. gdzie na razie wiadomo tylko. kto będzie mistrzem. Tytuł ten przypadnie napewno V. f. R. z Mannheim. Nadzwyczajnie podniosła się klasa Fussballsportvereinu z Frankfurtu od chwili wstąpienia do tego klubu słynnego gracza szwajcarskiego Pachego. Frankfurt pobił b. mistrza F. C. Nürnberg, a w ostatnią niedzielę w imponującym stylu 4:1 Kickerów ze Stuttgartu, którzy uchodzili za najpoważniejszego kandydata na mistrza poł. Niemiec. Zdaje się. że w tym stanie rzeczy drużyna frankfurcka będzie trzecią z poł. Niemiec, uprawnioną do udziału w mistrzostwie niemieckiem. Pomimo to, wedle ogólnej opinji, największe szanse zdobycia mistrzostwa ma i tak Norymberga.

Niezwykle senzacyjne były zawody w półn. Niemczech pomiędzy Altoną, a Hamburger Sport-Verein. Dzięki znakomitej grze napadu prowadziła Altona do pauzy 4:1. Zdawało się. że rezultat zawodów jest przesądzony. Tymczasem niebywały duch bojowy HSV. zadecydował o spotkaniu. HSV. zdołał nietylko wyrównać. lecz wygrał nawet 5:4.

Najpoważniejszym kandydatem Niemiec środkowych jest słynny lipski VFB.

Mistrzostwo Berlina zdobyła definitywnie Hertha.

* * *

Najważniejszem wydarzeniem w lekkiej atletyce było mistrzostwo Niemiec w biegu przez las. Odbyło się w terenie pod Hamburgiem. Mistrzem został ponownie Grassmann. Mistrzostwo drużynowe zdobyła drużyna policyjna z Hamburga.

Pogłoski, jakoby Związki lekkoatletyczne francuski i niemiecki pertraktowały o zawody międzypaństwowe. nie mają uzasadnienia.

* * *

Ostatni wielki wieczór bokserski w pałacu sportowym w Berlinie. o którym już poprzednio pisałem, przyniósł rozczarowanie na całej linji. Walki stały na wcale nizkim poziomie i nie były interesujące, dlatego też nie zajmę się szczegółowym ich opisem. Popularny Breitensträter został wyzwany przez szwedzkiego mistrza ciężkiej wagi, Perssona. Breitensträter otrzymał również wyzwanie od olbrzymiego Holandczyka van Beera.

* * *

Pierwsze wielkie wyścigi na szosie Berlin-Kottbus-Berlin przyniosły zwycięstwo Szwajcarowi Suterowi. Huschke. faworyt Niemców. przewrócił się i musiał wycofać się z biegu.

Świetnie udał się debiut Niemca Saldowa na torze Buffalo w Paryżu. Zwycięstwo jego przyjęła publiczność wprost z entuzjazmem.

W pierwszych wyścigach torowych w Treptowie, zwycięstwo przypadło Belgowi Winsdauowi w udziale.

W. Dopp.

Sprawozdania z okręgów

WARSZAWA.

PIŁKA NOŻNA.

Amatorzy — Polonja 3:1 (0:0) i 2:1 (1:1).

Już po pierwszym meczu Amatorów z Polonią widocznem było, że bez Szafera, Konradów, Wiesera Swatoscha, Popovicha i Lohrmana gra obecnych Amatorów jest tylko wspomnieniem dawnej błyskotliwej i eleganckiej gry. Została dawna, nieprzeciętna technika, szybkość i start do piłki, ale ataki wszystkie są niewykończone, pod bramką hyperkombinacja, strzałów nie widać. Jedynie linja pomocy mogła zadowolnić każde wymagania; obrońcy grali nie gorzej, choć na atak trzymający piłkę przy ziemi nie byliby tyle dokazywali. Polonia w oba dni grała dobrze, na co zresztą wskazują wyniki. Przy większej dozie szczęścia mogła jeden z meczów wygrać, gdyż wiele pozycji na strzelenie bramki nie wykorzystano. Wyniki odpowiadają jednak przebiegowi gry; w oba dni bowiem mieli Amatorzy więcej z gry.

W pierwszy dzień Polonia przegrała dzięki słabszej pomocy; pomoc niedorosła jeszcze do szybkiej gry i kombinacyjnych pociągnień napastników wiedeńskich. Skrzydła. a szczególnie Cutti bez trudu mijały linję pomocy Polonii. tak. że cały ciężar gry spoczywał na obronie. która spisywała się dzielnie. Napad Polonii miał ciąg na bramkę, strzelał dużo a naogół był niebezpieczniejszy od ataku Amatorów. którego akcje rozdrabniały się w niepotrzebnych driblingach i szybowaniu piłką wzdłuż pola karnego. Obrońcy Amatorów mieli w Lohrmanie II-gim bardzo pewny „ostatni ratunek". podczas. gdy Gross był niepewnym i niejednokrotnie stwarzał przez swe niezdecydowanie lub błąd gorące sytuacje. Amatorzy wystąpili w składzie: Lohrman II: Schneider, Tandler; Geyer. Reiterer, Matz; Rohlicek, Hierländer, Sindelar. Hiltl, Cutti. W barwach Polonji grali: Gross: Bułanow II. Czajkowski; Krotkiewski. Loth I i Loth IV; Kryger. Loth II. Grabowski. Tupalski i Olasek.

Zaraz z początku udaje się Lothowi II przebój, strzał jednak łapie spokojnie Lohrman. Po kornerze Tupalski znajduje się z piłką przed pustą bramką. przenosi jednak górą. Cutti raz po razu ucieka. Jedną z jego centr łapie Sindelar i strzela w słupek. Gross łapie kilka słabych strzałów, raz jednak wybiega za daleko tak. że Amatorzy grają za jego plecami: obrońcy jednak utrzymują do pauzy wynik 0:0.

Po pauzie w 5-ej minucie w efekcie pojedynku Tan-

dlera z Lothem II. dostaje piłkę Kryger i strzela obok wybiegającego Lohrmana pierwszą bramkę. Bezpośrednio potem prawy łącznik gości idzie z piłką na przebój i z samej linji autowej centruje, a Sindelar w samej bramce strzela wyrównującego goala. Loth II strzela 3 razy, ale albo przenosi, albo Lohrman broni robinzonadą. Drugi goal dla Amatorów pada z analogicznej sytuacji, jak pierwszy, z centry jednak Cuttiego. Krótko przed tym goalem schodzą z boiska Czajkowski i Loth IV, a miejsca ich zajmują rezerwowi. Grabowski cofa się na stanowiska lewego pomocnika, przed polem karnym jednak robi foul, z którego Hierländer strzela łatwą do obrony bramkę. (40 minuta). Sędziował p. Grabowski bardzo dobrze.

W drugim dniu grały drużyny w następującym składzie:

Amatorzy: Lohrman II; Hierländer, Schneider; Geyer, Reiterer, Matz; Rohlicek, Nausek, Sindelar, Hiltl i Cutti.

Polonia: Gross; Walczak, Bułanow II; Krotkiewski, Loth I, Tupalski; Hamburger, Loth II, Grabowski, Emchowicz i Zantman.

W drugim dniu napad Polonii, mimo wstawienia dwóch świeżych graczy, grał słabiej, niż dnia poprzedniego. Jedynie Loth II zdobywał się na strzały, reszta napastników bała się zdecydować na strzał, szukano jeszcze lepszych pozycji i w rezultacie tracono piłkę. Hamburger podciągał w pierwszej połowie nieźle, w drugiej był słabszy Grabowski mało strzelał i nie mógł sobie dać rady z Hierländerem. Emchowicz zaś zadużo piłek oddawał górą, bez stopowania. Krygier podobał się więcej, niż Zantman i oddał parę pięknych center. Pomoc grała dużo lepiej, niż w niedzielę; przedewszystkiem zdołała utrzymać skrzydła, tak, że Cutti i Rohlicek byli unieszkodliwieni. Walczak w obronie zastąpił z powodzeniem Czajkowskiego, jedynie Gross nie miał znów dobrego dnia.

Naogół przewagę mieli Amatorzy. (Kornerów 6:0). Jak w pierwszym dniu, tak i w drugim, nie pokazali strzałów, jedynie niektórzy z ich graczy w lepszej byli formie, dzięki czemu mecz zakończył się ich sukcesem.

Po obustronnych atakach udaje się Sindelarowi wyłożyć piłkę na przebój, z którego lewy łącznik strzela 1 goala. Na dwie minuty przed końcem I-ej połowy gry, zderza się Loth z Sznejdrem, piłkę dostaje Grabowski i plasuje ją w prawy róg. Lohrman nie miał możności obrony.

Po pauzie tesame anemiczne ataki, wkońcu Sindelar drybluje od środka, mija 3-ch graczy i strzela zwycięskiego goala. Obustronne wysiłki nie zmieniają wyniku.

Sędziował p. Bednarski dobrze. Z Polonii wyróżnili się obrońcy i Loth II, z Amatorów Sindelar, Reiterer i Geyer. Hierländer jako obrońca był jednak najlepszym na boisku. Publiczności mniej jak na Warcie.

Zastępca.

BOKS.

ZAWODY BOKSERSKIE O MISTRZOSTWO WARSZAWY.

W dniach 5-go i 8-go bm. odbyły się w szkole Podchorążych zawody bokserskie o mistrzostwo Warszawy. Lokal do takich zawodów nieodpowiedni. Scena bowiem jest tak mała, że cały ring ledwo się w niej pomieści, a sędziowie sądzą z za kulis. (W tym wypadku zakulisowe rozstrzygnięcia należy brać dosłownie). Publiczność zaś siedząca na bocznych miejscach zgoła nie widzi nic, gdy bokserzy są w rogu ringu. Cóż jednak poradzić, skoro magistrat stolicy nie uznaje boksu i na widowiska bokserskie nakłada olbrzymie podatki.

Organizacja walk nie dopisywała. Sportowa strona imprezy również nie zadowoliła. Obok walk, które porwały widzów, oglądało się zawodników, którzy wpadli w ring, jak Piłat w Credo. Najpierw ogłoszono Zdziennickiego i Magida mistrzami w wagach lekkich z braku... konkurentów o ten tytuł.

Również Burykowski (P. T. A. 60 i pół kg.) otrzymał prawie bez walki tytuł, gdyż jego przeciwnik Kraushofer zachował się na ringu jak... manekin.

Walka Łosia (Caestes 59 kg.) z Nowaczyńskim (P. T. A. 60 i pół kg.) przyniosła po dodatkowej rundzie wątpliwe zwycięstwo na punkty Łosiowi. Nowaczyński był lepszy, ale punkty jego nie mogły zrównoważyć minusów za foule.

Bardzo efektowną była walka Leszyńskiego (Caestes) z Ankerem (Makabi). Anker wyższy, szczupły i szybszy, byłby wygrał na punkty, gdyby lepiej umiał pilnować szczęki. Leszyński, posiadający lepszy punch, ale wolniejszy, przez dwie rundy czekał sposobność. W trzeciej, zbyt pewny siebie Anker, nadziewa się na bardzo silny sierpowy Leszyńskiego i po knock downie otrzymuje knock out. Walka mocno oklaskiwana.

Orłowski (R. K. S. Skra) okazał się zawodnikiem o dość dobrej technice i wcale szybkim. Kierzkowski (P. T. A.) wyższy od przeciwnika, szczuplejszy, przewyższał go jednak rutyną. To też, gdy szybkich ataków Kierzkowskiego nie mógł Orłowski sparować, zaczął przeciwnika unikać. Ponieważ robił to jednak w sposób niedozwolony (chwytanie się sznurów), został zdyskwalifikowany.

Por. Piątkowski (Caestes) walczył z Garbarzem z Makkabi. Garbarz zrobił te same błędy co Anker, tylko nie posiadał jego ruchliwości; Piątkowski natomiast nie zapomniał o defenzywie. Pierwsza runda wystarczyła już, by złamać opór Garbarza. W trzeciej minucie otrzymuje knock down, pada na ziemię i tylko gong ratuje go przed obliczeniem czasu; pauza jednak jest dla niego za krótka. Mimo wezwania do walki, nie chce Garbarz walczyć; prowadzący walkę dr. Sołtan Trojecki zaczyna liczyć do 10-ciu sekund. Garbarz staje wówczas do walki i otrzymuje „direkt" w szczękę, po którym pada knock out.

Poza konkursem odbyła się walka Laskowskiego (Caestes, 67 kg.) z zawodowym bokserem „Jo-jo" (72 kg.). Walka miała trwać 6 rund, ale skończyła się już w drugiej rundzie. Jo-jo nie pokazał nic, nawet ładnej pozycji, pozatem nie pilnował szczęki i był dla Laskowskiego za wolny. Laskowski już w pierwszej rundzie rozciągnąłby swego przeciwnika, gdyby jej nie poświęcił badaniu „Jo-jo". W drugiej po paru serjach „Jo-jo" poddaje się, ratując się przed knock outem.

Środowe walki mniej były interesujące. Burzykowski (P. T. A.) po 4-ch rundach zwycięża na punkty Dolińskiego (Caestes), Rogalski (Caestes) cięższego od siebie Magida, a Piątkowski zmusza w drugiej rundzie Salmańskiego (Caestes) do poddania się.

Realną korzyścią mistrzostw jest powiększenie się liczby bokserów w Warszawie i odkrywaniu nowych talentów. Wielu już przewinęło się przez ring i wiele z nich stanowi doskonały materjał, a niektórzy dobrą polską klasę.

LWÓW.

Niedziela 12 kwietnia:

Pogoń — Hakoah (Wiedeń) 2:1 (2:0).

„...Nie trwóżmy się zatem o los Hakoahu; nie należy się zgoła obawiać złych wieści ze Lwowa". Tak zakończył wiedeński Sport-Tagblatt notatkę o wyjeździe Hakoahu do Pogoni. Któż bowiem mógł się spodziewać, by zwycięzca Slavii i Rapidu zszedł pokonany z lwowskiego boiska?

Okazało się jednak, że ambicja i energja potrafią zatriumfować nad umiejętnością. Mistrz nasz w swym pierwszym świątecznym matchu okazał formę dawno nie widzianą, a ponadto niesłychany hart i wolę zwycięstwa. Cała drużyna grała od święta, lecz jeśliby już koniecznie należało kogo wymienić, — to ofiarnego Wacka, taktycznie doskonałego Szabakiewicza, technicznie Batscha, a przedewszystkiem bohatera dnia Görlitza. Lwów po raz pierwszy miał sposobność przekonania się, jaki skarb Pogoń w nim posiada. Görlitz bowiem po raz pierwszy od szeregu miesięcy był w ogniu bojowym i przetrzymał go zwycięsko. Opis gry zresztą mówi za niego.

Goście mimo przegranej, nie rozczarowali. Technicznie niezrównani, o precyzyjnem opanowaniu piłki i ciała mieli momenty, w których ze swego przedpola karnego podjeżdżali pod bramkę przeciwnika, nie dając mu dotknąć piłki. Popełnili jednak błąd taktyczny,prowadząc zbyt drobiazgową kombinację i nie starając się o postępy w terenie. Uderzało znakomite zgranie pomocy z napadem. Dwie te linje uzupełniały się, tworząc jedną całość. Z zespołu gości wybijali się: Nemes, Häusler, Eisenhoffer i Guttmann. Nadspodziewanie słabym okazał się natomiast prawy pomocnik Fried i obrońca Scheuer.

Drużyny wystąpiły w następujących składach: *Hakoah:* Fabian; Scheuer, Gold; Fried, Guttmann, Pollak; Nemes, Häusler, Grünwald, Eisenhaffer, Schwarz. *Pogoń:* Görlitz, Olearczyk, Maurer; Hanke, Fichtel, Gulicz; Słonecki, Batsch, Wacek, dr. Garbień, Szabakiewicz.

Hakoah zaczyna, gra przenosi się na pole Pogoni; Wacek wspomaga pomoc, zaciekłe tempo, pod którem uginają się gospodarze; Schwarz podaje, główka Eisenhoffera, Görlitz łapie. Trzy wolne po sobie, z tego jeden do biało-niebieskich, dwa do czerwononiebieskich za faule Fichtla. Nemes otrzymuje pierwszą piłkę, podciąga, Gulicz ratuje, po chwili Nemes znów ciągnie — strzela, Görlitz broni. Wykop do Szabakiewicza, który okrąża Frieda, podaje Batschowi, ten Wackowi i momentalny ostry strzał w lewy róg. Goal. Hakoah naciera Nemesem, którego fauluje Gulicz, sfaulowany przenosi wolnego; Hanke zwycięża w pojedynku Schwarza. Słonecki ciągnie, Wacek w 14 minucie przenosi. Hakoah silniej przyciera, róg bity przez Nemesa bez rezultatu, podobnie dwa wolne do Pogoni za rękę Fichtla i faul Gulicza. Schwarz bije róg, sytuacja krytyczna, Batsch ratuje, przejeżdża Guttmanna i Golda, Słonecki strzela, Fabian łapie. Riposta gości. Niesamowity strzał Eisenhoffera z 25 metr. w poprzeczkę. Häusler strzela w aut. Obraz się zmienia. Atakujący są w defenzywie: Słonecki zwycięża Golda. Wacek przenosi, starcie Fabiana z Szabakiewiczem przynosi niewyzyskany róg dla Pogoni w 24 m. Po rzucie wolnym główka Słoneckiego w róg, Fabian na miejscu. Z kolei gra na polu Pogoń. W 32 m. Szabakiewicz ucieka Friedowi i Scheuerowi i nieobstawiony Batsch strzela volleyem. Fabian robinsonuje nadaremnie. Niesłychany entuzjazm publiczności. Pogoń atakuje. W tym okresie pomoc jej gra nadzwyczaj pożytecznie, Batsch a potem dr. Garbień przenoszą. I znowu ofenzywa biało-niebieskich. Po rogu bije Grünwald wolnego z przedpola karnego — znakomity trick Nemesa, który w ostatniej chwili zaskakuje, zasłaniając w ten sposób bramkarzowi kierunek strzału nie zwodzi Görlitza, który broni na aut; jeszcze jeden róg. Eisenhoffer śle w górny róg, Görlitz wybija pięściami. Przerwa.

Po przerwie Grünwald zamiast Pollaka. Biało-niebiescy gwałtownie atakują, w 1 m. róg dla nich, Eisenhoffer przenosi; ręka Gulicza — wolny — ostry rożek Hauslera odbija Görlitz w wspaniałej robinsonadzie na róg, po którym niebezpieczna sytuacja. Görlitz w wysokim podskoku odbija pięściami. Häusler staje się panem piłki — strzał — Görlitz łapie. Po tej 10-cio minutowej przewadze Hakoahu, przychodzi Pogoń do głosu. Dr. Garbień psuje pozycję. Przebój Nemesa zatrzymuje Olearczyk. Dłuższy zatarg między sędzią, Batschem i Guttmannem otwiera tasiemcową serję ciągłych zatargów, fauli z obu stron i fabrykacji „trupów", en gros ze strony biało-niebieskich. Gra na tem cierpi, spokojna dotąd publiczność, przypomina się graczom i sędziemu. Wacek omija Guttmanna, główka do dr. Garbienia, aut. Zmienne ataki: przebój Eisenhoffera unicestwia Görlitz błyskawicznym wybiegiem, Słonecki przenosi w aut, chwilę późnie dr. Garbień. Krytyczna sytuacja po drugiej stronie. Nemes podaje górą. Häusler przy piłce, lecz Görlitz w podskoku wybija. Przebój Wacka załamuje się na Goldzie. Pogoń ma nieproduktywną przewagę. W 75 m. Nemes obejmuje pozycję środkowego napastnika, Schwarz prawego skrzydłowego. Grünwald lewego. Skutek natychmiastowy. W minutę później strzela Nemes po przeboju jedyną bramkę. Gra staje się brzydka i ordynarna. Eisenhoffer przenosi z wolnego, podobnie Hanke i Słonecki. Nagły spadek formy u przedenerwowanych Fichtla i Olearczyka, wskutek czego Hakoah ciągle napiera. Häusler zbiera główką w aut. Wolny z linji karnej. Görlitz fenomenalnie robinzonuje. Ostatni atak Pogoni: po sfaulowaniu Słoneckiego wolny do gości, Fabian wybija i sędzia odgwizduje zwycięstwo Pogoni. Rogów 7:1 dla Hakoahu. Sędziował bezstronnie, lecz za mało stanowczo p. Decowski.

Rzeczy, które się potem działy na boisku, kwalifikują się raczej do kroniki kryminalnej. W incydent między Fichtlem a Nemesem wmieszała się publiczność. Fichtel ucierpiał od zwolenników Hakoahu, goście zaś schodzili wprawdzie pod osłoną kilku graczy Pogoni i jednego(!) policjanta, niemniej jednak zapoznali się z pięściami lwowskich „sportowców". Winę zajścia ponoszą ci, którzy ustawicznymi faulami przyczynili się do wytworzenia tej atmosfery t. j. Nemes i Guttmann z jednej, a Gulicz i Fichtel z drugiej strony. Ci pokazali, że nie umieją przegrywać, tamci, że nie umieją wygrać. Publiczność wystawiła sobie najgorsze świadectwo. W końcu całemu polskiemu światu sportowemu do wiadomości: na zawodach było około 7.000 widzów, magistrat ściągnął olbrzymie sumy tytułem podatku. Droga Stryjska zaś prowadząca na boisko Pogoni, przedstawiała jeden nieprzebyty tuman kurzu, ponieważ nie uważano za stosowne polać jej przed matchem. Tysiące obielonych ludzi szło z chusteczkami przy ustach.

Pogoń II — Biali 2:1 (1:0).

Sędzia p. Bitmar.

Poniedziałek 13 kwietnia:

Hakoah — Pogoń 2:0 (1:0).

Hakoah: Fabian; Scheuer, Wegner: Fried, Guttmann, Pollak; Grünfeld, Schwarz, Häusler, Eisenhofer, Grünwald. *Pogoń:* w zwykłym składzie.

Wiedeńczycy osiągnęli w pięknej grze zasłużone zwycięstwo. Mimo braku Nemesa pokazali prawdziwą „exhibition-play". Tym razem siła ich leżała w znakomitej pomocy z Guttmannem na czele i trójce środkowej napadu, gdzie Eisenhoffer wodził prym. Pogoń nie grała gorzej niż pierwszego dnia. Wynik poniedziałkowy należy również do jej sukcesów, a przypisać go należy Görlitzowi, Wackowi i Hankemu. Cokolwiek słabszy był Batsch, którego Guttmann nie spuszczał z oczu.

Pogoń zaczyna i przebywa na polu biało-niebieskich. Batsch strzela w aut, Wacek z podania Szabakiewicza przenosi. Róg dla Pogoni nie wyzyskany. Hakoah rewanżuje się wściekłem tempem. Görlitz w sekundzie dwukrotnie broni robinsonadą strzały Eisenhoffera; róg, Szabakiewicz mija Frieda, Wacek na krok przed bramką przenosi. Po chwili idą w jego ślady Eisenhoffer i Guttmann z wolnego, Häusler plasuje w aut, strzał Grünfelda trzyma Görlitz. Silna przewaga gości. Häusler znowu bije w aut. Schwarz przenosi wolnego. Dwa rogi dla Hakoahu, drugi broni Görlitz w wspaniały sposób na aut. Przebój Garbienia, centra do Batscha, któremu Fabian zabiera piłkę z nogi. W 37 m. Grünwald plasuje ostro w lewy róg, Görlitz nie widział strzału, goal. Gra wyrównana. Przerwa.

Pogoń występuje ze Smaczyńskim zamiast Fichtla. Ten jednak statystuje zarówno na tej pozycji, którą po 10 m. objął Wacek, jak i później na prawem skrzydle. Zrazu gra z lekką przewagą Pogoni, potem Hakoah gwałtownie przygniata. Grünfeld przenosi, bomba Eisenhoffera w aut. Nagły przebój Batscha, który podaje Słoneckiemu, ostry, niechybny strzał odbija Fabian z trudem. Batsch przenosi. Eisenhoffer ciągnie, faul Gulicza, krytyczna sytuacja po wolnym, Wacek ratuje. Okres ten jest czasem Wacka, który w pomocy dokonuje cudów. Trzy rogi dla gości, jeden trzyma Görlitz, drugi Olearczyk, trzeci Wacek. Znowu dwa rogi dla wiedeńczyków. Görlitz łapie główkę Schwarza, potem jego bombę, aż wreszcie w 81 m. Guttmann trzela nie do obrony pod poprzeczkę. Jeszcze musi Görlitz unieszkodliwić strzały Eisenhoffera, Schwarza i Guttmanna i sędzia kończy tę w szalonem tempie prowadzoną grę. Rogów 9:2 dla zwycięzców.

P. Schorr, który znakomicie prowadził zawody, zasługuje na szczególne uznanie.

W związku z niedzielnym incydentem, policja nie chciała zezwolić na drugi match. Ustąpiła pod warunkiem, iż na drugi parter sprzeda się jedynie tydynie tysiąc wstępów. Dlatego rewanżowi Hakoahu przypatrywało się „tylko" cztery tysiące widzów. Drogę Stryjską skropiono przed matchem, co z całą lojalnością się stwierdza.

Czarni — Lechja 6:1 (3:1).

Czarni traktowali te zawody, jako trening przed matchem z krakowską Makkabi.

D. K. S. — Jutrzenka 4:2.

Biali — Świteź 1:1.

Stan. Mai.

OKRĘG GÓRNOŚLĄSKI.

11 kwietnia 1925.

Nürnberger Fussballverein — I. F. C. Katowice 1:2 (1:0).

Debiut Norymberczyków w Polsce wypadł nieco blado, obiecywano sobie od nich bowiem dużo więcej, niż nam pokazali. Grą dzisiejszą wystawili goście ujemne świadectwo lidze południowych Niemiec, która się tutaj cieszy dobrą opinją. Prawdopodobnie niekompletny skład ich drużyny był powodem tak słabej gry. I. F. C. wystąpił w swym najlepszym składzie.

Gra sama stała na niskim poziomie; w I połowie mieli goście, grając z wiatrem, lekką przewagę, którą jedną ślicznie przyziemnie strzeloną bramką uwieńczyli.

Druga połowa toczyła się pod przewagą I. F. C., którzy ustanowili wynik na 2 : 1 przy stosunku kornerów 7 : 4 na swoją korzyść.

Wynik nie można uważać za prawdziwy miernik przebiegu gry, gdyż jedynie chaotycznej i bezplanowej grze ataku gospodarzy i ich, niecelnym strzałom zawdzięczają goście tak niską przegraną.

Drużyna gości na ogół pozostawiła dobre wrażenie; grała ostro nawet foul i to szczególnie cała ich lewa strona. Sędzia p. Gryc, słaby. Publiczności około 3 tysiące.

Amatorski K. S. Król. Huta — Cechie Karlin Praga (3:0 (1:0).

Amatorzy przez swoją szaloną wprost ambicję i ofiarność zdołali zawodową drużynę czeską, jaką jest Cechie Karlin, pokonać. Czy wynik powyższy mógłby służyć za prawdziwy wykładnik sił obydwóch drużyn, możemy sobie śmiało powiedzieć — nie, bowiem w innym razie musiałby rezultat brzmieć przeciwnie. Już długo, bardzo długo nie widzieliśmy tak pięknej kombinacyjnej i pełnej finezji gry, jak w dzisiejszych zawodach. Drużyna gości fizycznie dobrze zbudowana, nie miała żadnego słabego punktu w swym zespole. Śliczny stoping, krótkie przyziemne podawanie i zrozumienie się, to ich główne zalety. Powolność, hyperkombinacja, brak ambicji, oraz strzałów, to ich ujemne cechy. Przebieg zawodów był nader interesujący. Gra toczyła się przy przewadze zupełnej gości. Bramki padały: Pierwsza w I-ej połowie i to samobójczo prawy obrońca gości podaje piłkę głową bramkarzowi, który w tym momencie przypadkowo pada, a piłka grzęźnie w siatce. Drugą bramkę zdobywa prawy pomocnik Amatorów dalekim strzałem, bramkarz chwyta, lecz wypuścił piłkę z rąk. Klossek silnym, nie do obrony strzałem ustanowił końcowy wynik. Stosunek kornerów 5 : 2 dla gości. Sędziował słabo na dodatek stronniczo p. Laband. Publiczności 2 tysiące.

D. S. V. Witkowice — Naprzód Lipiny 0 : 4 (0 : 2).

Prawdopodobnie drużyny czeskie nie mają szczęścia na Górnym Śląsku, gdyż także i D. S. V. Witkowice mimo gry lepszej od gospodarzy uległ niezasłużenie.

Diana Katowice — Slavia Ruda 5 : 0.

Kolejowy K. S. — K. S. Ruch, Welkie Hajduki 2 : 1 (0 : 0).

Niespodziewane zwycięstwo Kolejowego K. S. kl. B nad Ruchem.

Amatorski Król Huta — Nürnberger Fussballverein 3 : 1 (1 : 0).

Tournee Norymberczyków zakończyło się trzecią z rzędu klęską gości przy fatalnym stosunku bramek 14 : 3 na ich niekorzyść. Lwią część bramek strzeliła Cracovia, bo aż 9, resztę I. F. C. 2 i Amatorski 3. Przemęczona drużyna gości grała dziś nadzwyczaj ofiarnie, a w bramkarzu miała swego najlepszego gracza. Amatorzy grali poniżej wszelkiej krytyki, a w porównaniu z wczorajszym meczem, nie byli zupełnie do poznania. Obydwie drużyny grały bardzo ostro, natomiast lewa strona Amatorów brutalnie. Wspomnę o dwóch epizodach z tej fazy walk: w 30 min. II-ej połowy podstawił Janeczek prawemu skrzydłowemu nogę, tenże padł tak nieszczęśliwie, że złamał obojczyk. Rezerwowy, który zajął pozycję swego poprzednika, także się na niej cały nie utrzymał, albowiem krótko przed końcem wybił mu Mikisz dwa zęby. Fakty powyższe świadczą wymownie o „ostrej“ grze lewej strony Amatorów. Gra sama była ospała i mało interesująca; skutkiem błędu prawego obrońcy gości, zdobywa Duda II prowadzenie. Ten sam gracz wykorzystuje w II-ej połowie błąd lewego pomocnika i strzela z krótkiej odległości nieuchronnie drugą bramkę. Trzecią bramkę zdobyli Amatorzy z wyraźnego offsidu przez Kloska. Honorową bramkę dla gości zdobył lewy łącznik. Wynik nie odpowiada wcale przebiegowi gry, nierozstrzygnięty byłby bardziej sprawiedliwy. Sędziował Orwicz słabo. Publiczności około 1.500.

D. S. V. Witkowice — Myslowice 06 2 : 0.

Zasłużone zwycięstwo.

K. S. Rozdzień Szopienice — Preussen Zaborze 2 : 0.

Rozdzień zrehabilitował swą ostatnią porażkę.

K. S. Śląsk Świętochławice — Sportfreunde Neisse 7:1.

Sportfreunde Neisse należą do klasy A i są mistrzem swej grupy; ulegli oni B.-klasowej drużynie polskiej przy olbrzymiej różnicy bramek.

K. S. Śląsk Świętochłowice — K. S. Tarnowskie Góry 3 : 0.

Policyjny K. S. — F. C. Tarnowskie Góry 3 : 0.

Zawody odbyły się w Tarnowskich Górach.

K. S. Pogoń Katowice II — K. S. Szczakowianka Szczakowa 2 : 1.

Zawody odbyły się w Szczakowie.

K. S. Pogoń I Katowice, którą zakontraktowała na drugie święto Polonia Przemyśl, nie wyjechała. Jak się dowiadujemy Polonia telegraficznie zawody odmówiła, wobec czego Pogoń była zmuszona pauzować. To samo przytrafiło się *I. F. C. Katowice,* który zakontraktował Bytom 09. Bytomiacy z powodu nieotrzymania zezwolenia od ich Okręgowego Związku Piłki Nożnej na zawody, nie przybyli.

BYTOM.

Beuthen 09 — Saganer Sportfreunde 3 : 2.

Zawody o mistrzostwo grupy południowo-wschodniej odbyły się w Bytomiu (niemiecki Śląsk). Słaba gra obydwóch drużyn odpowiadała mniej więcej poziomowi naszej przeciętnej klasy B.

Wawel bawił w oba dni na Niemieckim Górnym Śląsku i pomimo, że wyjechał niekompletny zareprezentował klasę krakowską w dobrem świetle. Przeciwnikiem jego w oba dni były gliwickie kluby. W pierwszy dzień Verein für Rasenspiele w drugi Sportfreunde mistrz obwodu.

Pomimo braku Seichtera I. Nowaka i Hyli. Wawel w pierwszy dzień uzyskał rezultat nierozstrzygnięty 1 : 1. w drugi zaś wygrał 3 : 0. Niemcy grają swym charakterystycznym systemem tj. górą, skrzydłami i szybko.

Wawel przeciwstawił zaś spokojną grę kombinacyjną i jej zawdzięcza swój sukces. Krakowiaków przyjmowano bardzo gościnnie.

KRAKÓW.

Krakowskie kluby miały w oba dni świąt dobre dni. W samym Krakowie odparto z powodzeniem najazd trzech drużyn zagranicznych, a Wawel, Jutrzenka i Makkabi, które bawiły poza Krakowem, reprezentowały godnie krakowski sport futbalowy.

Największe zainteresowanie skupiły w Krakowie zawody Cracovji. Zawody Wisły zgromadziły deprymująco małą ilość widzów.

Niedziela 12 kwietnia 1925.

Cracovia — F. C. Nürnberg 9 : 1 (4 : 0).

Nie chcąc nużyć publiczności widokiem jednej i tej samej drużyny, zapewniła sobie Cracovia na Święta dwóch przeciwników.

Goście z Norymbergji stanowią u siebie w domu poważny zespół i przedstawiają dobrą klasę południowoniemiecką; — fatalny wynik, z jakim zeszli w Krakowie z boiska przypisać należy dobrej grze Cracovii, która mimo braku Fryca i Zastawniaka, miała „swój dzień“. Doskonałą zwłaszcza u Cracovii była linia ataku, który „chodził“ nadzwyczaj sprawnie i precyzją swej gry zdetonował zupełnie przeciwnika. Drużyna niemiecka przedstawiła się pod względem fizycznym nadzwyczaj dodatnio — technicznie jednak i kombinacyjnie nie może się równać z białoczerwonymi.

Grę rozpoczął odrazu w ostrem tempie atak Cracovii posuwa się błyskawicznie naprzód i już w pierwszych sekundach zdobywa rzut z rogu, a w następstwie po zamieszaniu podbramkowem przychodzi z lewej strony doskonała górna centra; Ciszewski mimo prasy obrońców niemieckich w wspaniałym skoku zobywa główką pierwszą bramkę przyjętą gromkim aplauzem rozentuzjazmowanej publiczności.

Minuta czwarta przynosi gościom rzut z rogu, po którym następuje solowy bieg Rusinka zakończony strzałem w aut. Serja obustronnych ataków a w 9-tej minucie dyktuje sędzia rzut karny strzelony nieuchronnie przez Gintla. Napad Cracovii naciera dalej w zawrotnem tempie, strzały jednak Kałuży i Sperlinga są za słabe i kończą się w rękach dobrego bramkarza Niemców. Minuta 22-ga przynosi ładny strzał Sperlinga, w minucie 35-tej zdobywa Ciszewski z centry Kubińskiego trzecią a niedługo potem Sperling z rzutu narożnego czwartą bramkę.

Po pauzie gra dalej ożywiona przynosi gościom już w 3 minucie punkt honorowy — wkrótce potem strzela ostro Kałuża, bramkarz chwyta niepewnie co wyzyskuje przytomny tym razem Ciszewski i dobija skutecznie. Białoczerwoni atakują niezmordowanie. W dziewiątej minucie zdobywa Sperling fenomenalną bombą szóstą bramkę. Cracovia nie spoczywa na laurach gra dalej z wielką ambicją i ochotą uzyskan jaknajwyższej ilości bramek. Goście zaczynają zbytnio faulować i grać ostro, lecz to pogarsza ich sytuację, gdyż gospodarze odpowiadają na to dalszą wprost koncertową grą podnosząc rezultat bramek do nieprzyzwoitej wprost liczby dziewięciu. Sędziował poprawnie p. Rutkowski.

Wisła — Nuselsky 1 : 0 (0 : 0).

Nuselsky zalicza się do silniejszych drużyn w czeskich, a w mistrzostwie zawodowców, aż do katastrofalnej klęski ze Slavią 8 : 0 odgrywał poważną rolę i był groźnym i obawianym przeciwnikiem. Porażka w takim stopniu podziałała ujemnie na stan moralny drużyny, która już od tej chwili powoli obniża swój poziom. W każdym razie Czesi okazali się drużyną o typowych zaletach i wadach wszystkich lepszych drużyn czeskich. Opanowanie techniczne doskonałe, kombinacja pierwszorzędna, fizycznie dobrze rozwinięci. Natomiast wolni, brak decyzji w strzale i hyperkombinacja. Najlepszym graczem Czechów był w tym dniu prawy skrzydłowy, którego też często wysyłano w bój. Niebezpieczny był też prawy łącznik wyróżniający się przebojami, które jednak kończyły się przeważnie strzałami w aut. W pomocy zwracał uwagę lewy swą celową grą, ale i dwaj inni nie są dużo gorsi. Lewy obrońca ma doskonały wykop. Bramkarz bez zarzutu.

Wisła nie wystąpiła w komplecie. W bramce Lukiewicz, okazuje się jednak znacznie lepszy niż Kiliński. W bronie Ostrowski grał lepiej niż w dotychczasowych spotkaniach, bardzo dobry natomiast Stopa. W pomocy jak zwykle wybijał się Gieras, chociaż nie był tak dobry jak zwykle. Kotlarczyk poprawia się od zawodów do zawodów, już dzisiaj należy do najlepszych pomocników krakowskich, trzeba tylko, aby nauczył się podawać dołem.

Atak Wisły był bardzo słaby. Balcer kontuzjowany na Górnym Śląsku statystował, w drugiej połowie zszedł z boiska. Bajorek jak już w ostatnich zawodach drugiej drużyny zawiódł w zupełności. Reyman I ociężały, tak, że w napadzie grali tylko Reyman II i Czulak, potem zaś Adamek, który mógłby bez szkody dla całości być bardziej fair. Pierwsza połowa stoi pod znakiem zupełnej przewagi Nuselskiego.

Czesi nie schodzą prawie z połowy Wisły, nie ryzykują jednak strzału, lecz kombinują bez końca. Obrona Wisły zawsze przeto może jeszcze wkroczyć zanim napastnik czeski zdecyduje się na strzał. Pauza 0 : 0. Napad Wisły gra nieco ruchliwiej, to też ataki zmieniają się, gra się ożywia. Pod koniec występuje w drużynie czeskiej zniechęcenie, czy też zmęczenie, Wisła ma przewagę, lecz nawet z najdogodniejszych sytuacji nie może zdobyć bramki. Duszą ataków jest Reyman III, który także na 5 minut przed końcem strzela jedyną bramkę dnia, obok bramkarza, który nie ruszył się nawet do niezbyt trudnej do obrony piłki. Wrażenie z zawodów w tym dniu nieszczególne, ani jedna, ani druga drużyna nie stały na przeciętnym nawet poziomie. Sędziował b. dobrze p. Seidner.

Poniedziałek 13 kwietnia.

Cracovia — Čechie Karlin 1 : 1 (0 : 1).

W dniu drugim widzimy Cracovię w pełnym składzie. Czesi przedstawili nam świetny zespół, w którym na pierwszy plan wybijał się fenomenalny bramkarz: jemu w pierwszym rzędzie zawdzięcza Karlin nierozstrzygnięty wynik. Już od samego początku gry widać u Cracovii pewną chaotyczność w jej pociągnięciach — linia napadu białoczerwonych wykazywała ochotę do solidnej pracy, lecz nie mając należytego oparcia w słabo grającej pomocy nie zdołała stanąć na wczorajszej wysokości.

Goście czescy przedstawili natomiast doskonały zespół, pewny w obronie o dużej technice i doskonałej orjentacji i wielkiej, jak na Czechów, szybkości; zauważywszy, że Cracovia rozporządza lotnym atakiem zastosowali system defenzywny (trzech backów), i dzięki temu nie dopuścili do swej porażki. Atak Cracovii wypracował wprawdzie szereg doskonałych pozycji, lecz nie zdołał ich wyzyskać w przeciwstawieniu do gości, którzy już w ósmej minucie zdobyli szczęśliwie jedynego goala, a to skutkiem przedwczesnej robinzonady nagoół dobrze grającego Szumca. W drużynie Cracovii znać silne przemęczenie — środek pomocy nie będąc jeszcze w swej formie czyni chwilami zbyt wielką lukę między linią pomocy a napadem, który skonsternowany zaczyna grać górą i ułatwia w ten sposób zadanie przeciwnikowi pewnemu w grze głową i szybkiemu w starcie do piłki. Po pauzie trwającej zbyt długo wyrównywa Cracovia przez Kubińskiego nie zdoławszy uzyskać zwycięstwa. Sędziował p. Molkner, który po paru rażących błędach dał się wyprowadzić z równowagi. W każdym razie rezultat z drużyną zawodową, która we środę grała w mistrzostwie ze Slavią 2 : 2 jest dla Cracovii doskonały.

Faktem jest, że białoczerwoni rażąco nie wytrzymali w drugim dniu tempa. Najfatalniej odbiło się to na linji pomocy. Debiutujący w tym sezonie Cikowski od samego początku nie wspomagał należycie ataku. Na nim też najwyraźniej było widać brak treningu. Gdyby białoczerwoni byli mieli przeciw Czechom lepszego środkowego pomocnika byliby i drugie zawody świąteczne zakończyli zwycięsko. Zastawniak grał pod koniec drugiej połowy już tylko oczami, jest jednak usprawiedliwiony, gdyż wstał dopiero po chorobie z łóżka. Trudniej jednak znaleźć wytłumaczenie dla napastników. Były przecież takie momenty, że miało się wrażenie, że nie mają wprost siły kopnąć piłki.

Obserwującego pilnie zawody białoczerwonych uderza charakterystyczna cecha obecnej drużyny. Gra się zbytecznie za wiele głową. Przyznać należy, że gra się dobrze, ale o ile jest czas piłkę zastopować i podać dołem, to niepotrzebnie wtedy grę podnosi się w górne regjony.

Dlatego też tyle podań górą, dlatego różnica między obecnym a dawnym stylem Cracovii. Także i pomocnicy podają atakowi piłkę górą, stąd strata czasu na stopowanie i oddanie partnerowi. Gdy te usterki zostaną usunięte, a napad częściej będzie ryzykował strzał na bramkę, powróci wkrótce dawny poziom, materjał po temu tkwi w drużynie, przyczem na korzyść jej zapisać należy serce i ambicję. Publiczności w oba dni tłumy.

Wisła — Nuselsky 2 : 2 (1 : 1).

W Wiśle Kiliński w bramce. Zawinił drugą bramkę. W obronie Kaczor i Markiewicz. Żaden z nich nie osiągnął poziomu Stopy, z dnia poprzedniego, Markiewicz jeden z najsłabszych na boisku. Gieras znacznie świeższy niż w niedzielę. Doskonale grał Czulak na lewem skrzydle, najlepszym, niestety i najbardziej brutalnym graczem Wisły był Kowalski na lewym łączniku.

Czesi wystąpili prawie w tym samym składzie co w niedzielę, a jednak miało się wrażenie, że w drużynie czeskiej nastąpiły duże zmiany. Widocznie postanowili za wszelką cenę wygrać. Zawody rozpoczęły się też w ostrem tempie, przyczem w pierwszej połowie ma nieznaczną przewagę Nuselsky, który też uzyskuje pierwszą bramkę. Niedługo jednak trwała radość, gdyż wkrótce Kowalski wyrównywa i taki stan utrzymuje się do pauzy. Ataki Nuselskiego po pauzie wieńczy bramka strzelona przy pomocy bramkarza Wisły, lecz w parę minut potem wyrównywa znowu Reyman III. Obustronne ataki nie przynoszą żadnej stronie sukcesu i zawody kończą się 2 : 2, przyczem odznaczył się bramkarz Czechów.

Międzyklubowy sztafetowy bieg na przełaj „Cracovii“.

Pierwszy w Polsce bieg sztafetowy na przełaj urządzony 13 kwietnia udał się doskonale. Wspaniała pogoda, dobrze przeprowadzona trasa, ułatwiająca publiczności obserwowanie biegu na znacznej przestrzeni doskonała kondycja biegaczy, złożyły się na to, że impreza w całości stanowiła propagandę sportu lekkoatletycznego. Sekcje lekkoatletyczne naszych klubów zabierają się obecnie poważnie do pracy, możemy mieć uzasadnioną nadzieję, że wkrótce na polu lekkiej atletyki przestaniemy być kopciuszkiem. Podnieść należy na pierwszem miejscu ruchliwość i zapał sekcji lekkoatletycznej Cracovii, która pozbawiona bieżni, a więc właściwego warsztatu pracy, nie ustaje w dążeniu ku rozwojowi. W biegu wczorajszym wzięło udział 6 sztafet: dwie Cracovii i po jednej Wisły, AZSu., Legji i Koła Młodzieży Akad. z Wieliczki. Trasa wynosiła 4500 m podzielona na pięć etapów: 1200, 800, 800, 1100 i 600 m.

Cracovia nadaje z miejsca ostre tempo tak że już na pierwszej zmianie prowadzi o 5 m. Za nią Wisła, AZS, Wieliczka, Legja, Cracovia II.

Na dalszych zmianach ten sam porządek tylko pierwsza sztafeta Cracovii zwiększa różnicę do 40 m., a druga wysuwa się przed Legję. Ostatecznie pierwszy przerywa taśmę wśród żywych oklasków publiczności Irblich (Cracovia I.). 60 m za nim przybywa zawodnik Wisły, następnie w większych odstępach AZS, Cracovia II, Wieliczka i Legja. Czas pierwszej sztafety 11 : 47,8, drugiej 12 : 00,6.

CZĘSTOCHOWA.

11 kwietnia, 1925. Makkabi (Kraków) — C. K. S. „Warta“ 6 : 0 (2 : 0).

Makkabi wystąpiła z rezerwą i zaprodukowała ładną i kombinacyjną grę. Warta w pełnym składzie grała gorzej niż zwykle. Pierwsza połowa gry bezsprzecznie należy do gości, gdyż była to gra w jedną bramkę „Warty“. Makkabi w pierwszej połowie zdobywa dwie bramki przez centra napadu w 4 min. zaś w 13 przez lewe skrzydło. W drugiej połowie „Warta“ usiłuje wyrównać, lecz bezskutecznie przyczem Makkabi zdobywa jeszcze cztery bramki. Ostateczny wynik 6 : 0 dla Makkabi. Najlepszymi z gości byli tego dnia: Landman i Sznaiderowic, zaś z „Warty“ Gewerceman, Adolek i Szusterman. Sędzia p. Arczyński z Krak. Kol. Sędz. dobry.

12 kwietnia. Również i drugi dzień przyniósł porażkę Warcie w stosunku 6 : 0 (4 : 0) dla Makkabi. Makkabi okazała się drużyną jednolitą i zgraną.

Przyznać należy, iż „Warta“ grała tego dnia lepiej niż poprzedniego, jednak wszelkie zamiary zdobycia chociaż honorowej bramki spełzły na niczem. Rotsztajn gracz „Warty“ był raczej statystą niż graczem. Wogóle Makkabi zaprezentowała się bardzo dobrze. Sędziował p. Dorf z Krak. Kol. Sędz. słabo.

13. 4. Częstochowski K. S. — Sparta 4 : 1.

KOMUNIKATY

KOMUNIKAT WYDZIAŁU GIER I DYSCYPLINY Nr. 9.

1. Weryfikowano: zawody o mistrzostwo klasy C. między mistrzami grup w podokręgu krakowskim: Garbarnia — Amatorzy 2 : 1 i 2 punkty dla Garbarni; Garbarnia — Błękitni 4 : 1 i 2 p. dla Garbarni; Błękitni — Amatorzy 3 : 0 i 2 p. dla Błękitnych.

Zawody o mistrzostwo klasy B. w podokręgu krakowskim:

Krowodrza — Olsza 4 : 2 i 2 p. dla Krowodrzy; Podgórze — Unja 1 : 0 i 2 p. dla Podgórza: Olsza — Unja 1 : 0 i 2 p. dla Olszy; Zwierzyniec Sparta 2 : 2 i po 1 p. dla obu: Podgórze — Krowodrza 1 : 0 i 2 p. dla Podgórza: Zwierzyniec — Urania 1 : 0 i 2 p. dla Zwierzynieckiego K. S.

2. Przesunięto termin zawodów o mistrzostwo klasy C Amatorzy — Garbarnia z dnia 22 marca na 12 kwietnia 1925.

3. Ukarano: Węgrzyna Albina z K. S. Garbarnia w Krakowie czterotygodniową dyskwalifikacją za ostrą grę i niesportowe zachowanie się wobec sędziego podczas zawodów Garbarnia — Błękitni w dn. 29 marca br.

Partykę Zdzisława z K. S. Tarnovia dwutygodniową dyskwalifikacją warunkową za ostrą grę podczas zawodów Jutrzenka (Kraków) — Tarnovia-Samson w Tarnowie w dn. 29 marca br.

Komunikat.

Krakowskiego Okręgowego Związku Lekko Atletycznego. Sekretarjat: Dr. Rud. Krajewski, Karmelicka 46, I p. m. 4

Komunikat Zarządu Nr. 1.

z posiedzenia w dniu 18 marca 1925 r.

1). *Ukonstytuowanie się zarządu.* Zarząd ukonstytuował się następująco: prezes mjr. Fr. Engel, wiceprezes J. Billig, sekretarz dr. R. Krajewski, zast. sekr. i skarbnik Z. Szembek, członkowie M. Boczar, Dr. L. Feiner, St. Gibiński, J. Jasicki, Kpt. St. Kempski, Wł. Zakrzewski. Komisja sportowa: kpt. Kempski, J. Billig, Z. Szembek. Komisja Dyscyplinarna: J. Billig, Dr. L. Feiner, J. Jasicki. Referent statutowy Dr. L. Feiner. Referent propagandy J. Billig.

2). Wzywa się wszystkie *kluby należące do KOZLA*, by w terminie do końca kwietnia wpłaciły do KOZLA przypadające na nie opłaty, na rachunek KOZLA, w donu Bankowym H. Ripper i Ska. Kraków, Rynek Główny 17, konto PKO. Nr. 404.490.

3). *Członkowie KOZLA na rok 1925.:* AZS, BBSV, Cracovia, Warta, Jutrzenka, Korona, Makkabi, Sokół-Kraków, Wisła, Tarnovia.

4). *Kataster zawodników.* Wszyscy czynni lekkoatleci winni być zgłoszeni do PZLA. za pośrednictwem KOZLA. na przepisowych formularzach (30 gr. za sztukę).

5). *Organ oficjalny.* Uchwalono uznać „Kurjer Sportowy“ w Krakowie jako organ oficjalny KOZLA. Wszelkie zatem komunikaty KOZLA, ogłaszane będą w pow. piśmie. Klubom nie będzie się w przyszłości rozsyłać odpisów komunikatów.

6). *Mistrzostwa Polski.* Uchwalono domagać się od PZLA. urządzenia mistrzostw bezwzględnie w Krakowie.

7). *Terminarz zawodów KOZLA.* a). *„Wiosenny bieg na przełaj KOZLA“* (jednostkowy i drużynowy) uchwalono urządzić 19 kwietnia b. r. Start na boisku T. S. „Wisła“ pop. przed matchem w piłkę nożną. Długość trasy około 4.000 m. Wpisowe 50 gr. od zawodnika. (Zgłoszenia do dnia 17 b. m.); b). *Mistrzostwa okręgowe* uchwalono urządzić w dniach 27, 28 i 29 czerwca na boisku T. S. „Wisła“. c). *IV Bieg okrężny „Il. Kurjera Codziennego“* uchwalono urządzić w normalnym terminie na dawnej trasie.

OKRĘG GÓRNOŚLĄSKI.

BOKS.

Młody jeszcze sport pięściarski na polskim Górnym Śląsku poczynił w latach 1924/25 kolosalne postępy. Ilość towarzystw bokserskich wzrosła w ostatnim czasie poważnie. Z tych towarzystw dwa tylko zgłosiły swoje przystąpienie do PZB. w Warszawie, reszta była niezorganizowana. Powstała zatem myśl zorganizowania wszystkich towarzystw w Okręgowy Związek, którą szczęśliwie zrealizowano. W dniu 8 marca br. zwołano walne zebranie wszystkich sport bokserski uprawiających towarzystw i zorganizowano Okręgowy Związek Bokserski. W skład zarządu powyższego Związku weszli: prezes Guzior Pol. KS. Kucznik I wiceprezes „Sokół“ Katowice. Riszke II wiceprezes PKS., Berlik sekretarz 07 Siemianowice. Snopek Paweł kasjer BKS., jako ławnicy Nogaj Kol. K. S. i Kotyrba. Nowe Hajduki. Związek zorganizował dotychczas 17 towarzystw. Już w drugim miesiącu swego istnienia urządza Związek walki o mistrzostwo Woj. Śląskiego, które na ogół wypadły dość pomyślnie. Wstępne walki odbyły się dnia 2 i 3 kwietnia. Pierwszy wieczór walk wypadł blado, drugi zaś imponująco przy wielkim udziale publiczności, która z wielkim zainteresowaniem śledziła przebieg walk o przejście do finału. Walki powyższe sędziował znany bokser Jan Gerbich z Łodzi. Decydujące walki o mistrzostwo Województwa, dnia 8 b. m. stały na niezwykle wysokim poziomie.

Do finału stawali w poszczególnych klasach jak następuje:

Waga „popiórowa“ Płoskowicz P. K. S. — Orzegowski P. K. S., zwyciężył na punkty po trzech rundach niezasłużenie Orzegowski — nierozstrzygnięta odpowiadałaby przebiegowi walki.

Waga piórkowa — Górny G. Król. Huta, który już dnia 3 bm. zdobył mistrzostwo swej wagi walczył pokazowo z Kulesą — Mysłowice i zwyciężył łatwo po trzech rundach na punkty.

Waga koguciа: Malczyk B. K. S. — Szczurek Łagiewniki. W drugiej rundzie ogłasza sędzia Malczyka zwycięzcą — dlaczego i za co? Rozstrzygnięcie to pozostanie tajemnicą sędziego.

Waga musza: Lamuzik Nowy Bytom — Wochnik Hajduki. Lamuzik zwycięża w trzeciej rundzie przez „knock out“.

Waga lekka: Gawlik Król. Huta — Kowolik 0.7 Siemianowice, półfinał. Bardzo interesująca walka. Gawlik technicznie i taktycznie przewyższał swego przeciwnika, który uznając jego przewagę poddał się w drugiej rundzie.

Waga mniej średnia: II Snopek Jerzy B. K. S. — Sefke P. K. S. zwyciężył niespodziewanie lecz zasłużenie Snopek.

Waga ciężka. Bräner Rybnik — Wuszik B. K. S. Bräner liczy lat 23 waży 99 kg. zdobył mistrzostwo swej wagi w poprzednich walkach. Wuszik wyzwał Brănera do walki i mimo wielkiej różnicy wagi (29 kg.) zwyciężył świeżo upieczonego mistrza zasłużenie w trzeciej rundzie na punkty.

Waga mniej ciężka: Skowronek B. K. S. — Kaprol 07 Siemianowice Kaprol nie stanął do walki, wobec czego ogłoszono zwycięzcą Skowronka. Nawet i w boksie szczęście odgrywa poważną rolę. Skowronek to bardzo słaby bokser, który w spotkaniu z Wuszikiem otrzymał przypadkowo cios w nerki, zemdlał i przez dyskwalifikację Wuszika został zwycięzcą, dochodzi dzięki sprzyjającemu mu szczęściu bez finału na mistrza swej wagi.

Waga średnia: Denisch B. K. S. — I Snopek B. K. S. kończy się po trzech rundach, remis. Dopiero w dodatkowej IV rundzie zwycięża niezasłużenie technicznie lepszy Denisch na punkty.

Sędziował wcale dobrze Klarowicz.

LIST Z PARYŻA

Początek prawdziwej wiosny przyniósł ożywienie we wszystkich gałęziach sportu. Jeśli się więc nie rezerwuje swych zainteresowań dla jednej tylko „branży“ a, jak ja, z równą ciekawością śledzi za kortem i ringiem, piłką owalną i okrągłą, pływalnią i torem kolarskim, floretem i wiosłem — każdej niedzieli, a nawet i każdego dnia powszedniego musi się staczać walki wewnętrzne, zanim się zdecyduje poświęcić jedno dla drugiego.

Zbliża się finał mistrzostwa Francji w rugby — po kolarstwie sportu we Francji najbardziej popularnego. Sensacją było odpadnięcie w półfinale Stade Toulousain, od 3 lat trzymającego mocno tytuł mistrzowski. Padł po ciężkiej walce z A. S. Carcassonnaise, która go pokonała w minimalnym, jak na rugby stosunku 3 : 0. Drugi półfinał pomiędzy Narbonne i Perpignan dał remis. Zwraca uwagę, iż wszystkie inne wchodzące jeszcze w rachubę kluby należą do jednego okręgu — Languedoc.

Piłka okrągła po wyjeździe Urugwajczyków powróciła do zajęć codziennych — walk o puhar. I tu jesteśmy już po półfinałach. Paryski C. A. S. G. niespodziewanie pobił F. C. Cette, zwycięzcę brazylijczyków, 1 : 0, a z drugiej strony F. C. Rouen po nieciekawej grze eliminował Olympique 2 : 1.

Międzypaństwowy mecz hockeyowy (na trawie) Anglja — Francja zakończył się przewidywanym sukcesem anglików 5 : 2.

Zato przyjemną niespodziankę przyniósł telegraf, ogłaszając zwycięstwo Borotry w tennisowym mistrzostwie Ameryki, do którego wprawdzie nie stawał Tilden.

Mniej zaimponował drugi telegram, donoszący o sukcesach lekkoatletów francuskich w Atenach. Byłby cieplej przyjęty, gdyby przyszedł o... 2000 lat wcześniej.

Rigoulot, by nie stracić przyzwyczajenia, znowu pobił rekord światowy, tym razem nie w poszczególnym ruchu, a w sumie pięciu ruchów olimpijskich. Staje się to u niego takim miłym nałogiem...

Bokserski tydzień był wprost przeładowany imprezami. Amatorskie mistrzostwa Paryża przyciągnęły „swoją“ publiczność, podczas gdy publiczność „szeroka“ poszła oglądać debiut ex-mistrza Europy wagi lekkiej Bretonnela w wadze półśredniej, debiut zresztą zwycięski, mimo niewątpliwych zalet przeciwnika jego Solvinto. Publiczność jeszcze szersza, t. zw. „Tout-Paris“ znalazła się w Gaumont-Palace, by być świadkiem rozstrzygnięcia sporu, kto z Vinezia, mistrza Europy wagi lekkiej i Mason'a, mistrza Anglji, pojedzie do Ameryki bronić szans Europy w walce o mistrzostwo świata. Spór nie został rozstrzygnietym jednak, gdyż mimo obustronnych usiłowań przeciwnicy nie zdołali uniknąć remisu. Takaż decyzja sędziów zapadła po meczu Molina — Hobin, co dla młodego marsylczyka jest zresztą sukcesem, albowiem Hobin jest przecież mistrzem Europy wagi półśredniej. Natomiast olimpijski zwycięsca z roku 1920 Fritsch załatwił się z anglikiem Honeyman'em w 7 rundach.

Pomimo wszystko jednak największą uwagę zwrócił kolarski wyścig 6-dniowy parami. W przeciągu 6 dni i 6 nocy bez przerwy Velodrone d'Hiver był pełen entuzjastycznie usposobionej publiczności, której w ciągu tego czasu przeszło przez trybuny jakie 200.000. Wyścig., w którym udział brały największe gwiazdy kolarskie, obfitował w niespodzianki, gdyż kilku z faworytów z powodu wypadków musiało się wycofać, tak że leaderay często się zmieniali. W ostatecznym rezultacie zwycięstwo przypadło jednak temu, komu się słusznie należało. Opuszczony przez Seresa, „latający holender“ Van Kempen zdołał nietylko odrobić utracone z tego powodu okrążenia, lecz zapewnić sobie olbrzymią wprost przewagę punktów, wprowadzając swą werwą i temperamentem w podziw zblazowaną przecież publiczność paryską. Dopomagał mu skromny i pracowity Beyl niezgorzej, broniąc wytrwale zdobyczy holenderskiego fenomena. Na drugim miejscu okazali się szwajcar Oscar Egg, rekordman godziny, i francuz Lonet. Powodzenie wyścigu — na którym z tradycji „wypada“ być każdemu eleganckiemu paryżaninowi — było w tym roku większe jeszcze niż zazwyczaj. W ostatnich dniach już od 4 popołudniu i aż do samego rana musiano wstrzymywać sprzedaż biletów wstępu, wobec absolutnego przepełnienia welodromu, mieszczącego przecie jakie 20.000 osób.

W. Junosza.

PO ZAMKNIĘCIU NUMERU

Z Poznania (T): Na dwa dni świąt sprowadziła „Warta“ drużynę niemiecką „Brandenburg“ z Drezna, w pierwszym dniu zawodów wygrała Warta w stosunku 3 : 1 (1 : 1), w drugim dniu natomiast wynik był nierozstrzygnięty 2 : 2 (2 : 1). W drugiej połowie gry znaczną przewagę mieli goście, którzy jednak mimo wszystko zwyciężyć nie mogli. Rec. w nast. numerze.

Wilno. 1 p. Leg. — Jutrzenka (Kraków) 1 : 2.

Niedziela.

Czechy. Praga. Sparta — Rapid (Wiedeń) 5 : 1 (1 : 0). Rapid grał słabo i był za wolny. Dobrze trzymał się odświeżony atak Sparty.

Vrsovice — Tufnell Park (Amatorzy z Londynu) 3 : 0. Amatorzy byli wcale nie tak źli jakby wskazywał rezultat. Zwycięstwo Czechów jednak zasłużone, choć nie w tym stosunku.

Slavia — Č. A. F. C. 3 : 0.

Berno. Slovan (Wiedeń) — Mor. Slavia 2 : 0.

International (Wiedeń) — Židenice 4 : 4.

Wiedeń. WAC. — Sombathely 7 : 1. Niezasłużone w tej wysokości zwycięstwo wiedeńczyków. Węgrzy byli prawie równorzędnym przeciwnikiem.

Vienna — Simmering 6 : 1 (0 : 0). Simmering grał w 10 graczy.

Budapeszt. F. T. C. — M. T. K. 2 : 1. Mistrzostwo. Senzacja!!

D. F. C. — U. T. E. 2 : 2. Niemcy byli lepszą drużyną. Wiener Sportklub — FTC. 5 : 0.

Berlin. Corinthians (Anglja — Borusia 1 : 1.

Zpowodu „świątecznego“ funkcjonowania poczty, nie otrzymaliśmy dokładnych sprawozdań z Łodzi, Poznania i Wilna. Zaległość wyrównamy w najbliższym numerze — a zarazem przepraszamy Czytelników za, nie przez nas zawiniony brak.

REDAKCJA.

Czy sport ma u nas należyte zrozumienie i poparcie?

Nawiązując do pierwszej części naszego artykułu stwierdzić niestety musimy, że mimo olbrzymiego wprost kroku naprzód, mimo rozwoju niespotykanego w żadnej innej dziedzinie życia społecznego sport polski aczkolwiek rozciągnął swoje korzenie niezmiernie szeroko, to jednak nie zdołał ich jeszcze zapuścić w należytą głębię. Nie mamy tutaj na myśli większych miast naszego kraju, bo te utrzymają nietylko stan posiadania ale pójdą z pewnością w swym pochodzie naprzód, lecz środowiska drobniejsze, których charakter życia zależy w przeważnej mierze od indywidualności jednej czy kilku jednostek; oile taką jednostką jest człowiek rozumiejący znaczenie wychowania fizycznego i z niem zespolonego sportu, to o życie sportowe tej miejscowości możemy być spokojni — jeśli wtenczas sport nie znajduje poparcia materjalnego, to w każdym razie nie wytęża swych sił na walkę o „placet“ swego istnienia, lecz może je wytężyć w kierunku organizacji i rozwoju. Często mogliśmy zaobserwować, że w pewnej małej miejscowości wystrzeliła nagle żywotna organizacja sportowa o wielkim i silnym rozmachu, która po dłuższym lub mniej długim czasokresie istnienia zniknęła jak meteor nie pozostawiwszy nawet widocznych śladów po sobie. Przyczyna takich zjawisk tkwi właśnie w tem, że rozwój sportu w małych miasteczkach (a nawet miastach) zależy u nas w zbytniej mierze tylko od zapału poszczególnych jednostek, które najczęściej zapędzone obowiązkami zawodowemi osiadłszy w pewnej miejscowości, usiłują obudzić a raczej wprowadzić w niej życie sportowe — po ich odejściu praca



Foryś bije rekord polski w biegu na 1000 m.

Weinthal

przez nich rozpoczęta nie znajduje zbyt często gorliwych spadkobierców; ci zwyczajnie mało doświadczeni i rozgoryczeni niepowodzeniami w walce o byt „klubu“ porzucają zapoczątkowaną pracę.

Zgrupowana w małem miasteczku młodzież szkolna czy też rzemieślnicza, stwarza zrzeszenia sportowe najczęściej piłkarskie; losy takiej drużyny zależą teraz od stanowiska dyrektora szkoły lub też od jednego z wpływowszych nauczycieli. O ile ci ulękną się sportu jako czegoś rewolucyjnie nowego lub też uznają sport jako instytucję obrażającą moralność (n. p. zabawa w ubraniu sportowem nie nadaje się na widok publiczny), to los takiej drużyny czy też „klubu sportowego“ jest przypieczętowany — przychodzi do walki ze szkołą, a po tem z rodzicami, z której rzecz jasna młodzież i sport wychodzą w przeważnej mierze jako pokonani.

Dlaczego sprawa przybiera taki obrót? Odpowiedź prosta i jasna — brak należytego programu, brak wskazówek i poleceń dla szkoły nie mówiąc już o braku odpowiednich wykwalifikowanych nauczycieli wychowania fizycznego. Twierdzenie przeto nasze, iż sport nie osiągnął należytego ugruntowania swych fundamentów nie jest wobec powyższego wyświetlania sprawy gołosłowne.

Na temat ten pisano już w młodej polskiej prasie



Drużyna lekkoatletyczna K. S. Warszawianka.

Weinthal



Charles Paddock trenuje studentów indyjskich na uniwersytecie w Los Angelos. Central Press



Rigoulot trzyma znanego aktora paryskiego Biscot'a, który strzałem z pistoletu daje znak rozpoczęcia 6-ciodniówki kolarskiej w Paryżu.

Fot. Meurisse

sportowej a nawet i codziennej bardzo wiele, problem fizycznego wychowania młodzieży i sportu, stanowi już obecnie temat rozpraw i publikacji „nawet“ profesorów uniwersytetu. Postęp ten niesłychanie u nas wielki pociągnąć musi za sobą realizacje marzeń pierwszych pionierów naszego narodowego sportu — sport bez względu na to jak go określimy musi wejść w program fizycznego wychowania młodzieży, gdy zaś, zdobędzie wykwalifikowanych nauczycieli i nie będzie przywilejem większych ośrodków, lecz ogarnie całe młode pokolenie, to wtenczas tak olbrzymi rezerwoar ludzki, jaki posiadamy w naszem społeczeństwie wyłoni z siebie poważną falangę pierwszorzędnych talentów sportowych, które skierowane na drogę racjonalnego treiningu wydadzą reprezentantów godnych naszego narodu.

Polskie Kolegium Sędziów.

Miejsce Wydziału w PZPN-ie zajęło obecnie Polskie Kol. Sędziów jako samodzielna niemal jednostka oparta na okręgowych Kollegjach sędziowskich. W każdym okręgowym związku piłki nożnej istnieje okręgowe Kol. sędziów, którego członkowie wybierają swój Zarząd niezależny zupełnie od Związku Okręgowego. Delegaci okręgowych Kol. sędziowskich wybierają Zarząd Pol. Kol. Sędziów; przewodniczący tegoż wchodzi do Zarządu PZPNu. z głosem stanowczym. Jak widzimy wprowadziło to ostatnie walne zgromadzenie PZPN. zasadniczą zmianę w organizacji naszych ciał sędziowskich uwzględniając zupełną niezależność sędziów i zarządów związków okręgowych w przeciwstawieniu do wniosków Zarządu PZPN. i okręgu krakowskiego, które pragnęły podporządkowania sobie ciał sędziowskich. Zasada, że sędziowie winni sami wybierać swe władze jest w założeniu słuszną — czy okaże się ona w praktyce korzystną i czy nie jest jeszcze ze względu na nasze stosunki przedwczesna, to o tem przekona nas najbliższa przyszłość. Rezultatem uchwał Wal. Zgromadzenia PZPNu. w tej sprawie jest zwołanie konstytuującego zebrania okręgowych Kollegjów sędziowskich, które musi nastąpić najpóźniej do dnia 10 maja br.



W Nowym Jorku zdjęto do filmu jeden z biegów Nurmiego, od startu aż do finishu.

Central Press



Hakoah—Slavia 5:3. Trzecia bramka dla Hakoah. Piłka odbita od wewn. słupka wraca z powrotem. Rübelt



Hakoah—Slavia. Capek (Slavia) podaje głową Kratochwilowi, który uzyskuje drugą bramkę dla Slavii. Rübelt

ODPRAWA

URYWKI TRAGEDJI.

OSOBY: Tyran
Czarnoksiężnik z nad Pełtwi
Hoplita z Manchesteru
Deus z Machinacji Lwowskiej
Rabin z synhedrjonu dyscypliny.
Piłka wcielona
Chór 9 miast
Chór Oligarchów
Chór koni z przysłowia
Dramatis persona
(Tłum, pachołki, i t. d.)

AKT PIERWSZY
(Scena przedstawia krakowskie podwórko.)

TYRAN: Witam Was, wdzięcznem sercem o Panowie!
Przyszliście kołki ciosać na mej głowie
Wiem, że raz na rok muszę ją wystawić.
Proszę uprzejmie chciejcie się zabawić...

CHÓR DZIEWIĘCIU MIAST:
Od mórz dalekich i wysokich gór...
Z krainy wszaktaków i z ziemi tajojów
Powszechny jęku odzywa się chór
Oddać „siedzibę" matkę naszych wojów!
Wy którzy rzeczą piłkarską władacie
I sprawiedliwość w swym ręku trzymacie
Miejcie to zawsze przed oczyma swemi
Warszawy miejsce wzięliście na ziemi! -
Tu do ciężkiej cholery
Są nasze papiery!
(Składają dokumenta)

CZARNOKSIĘŻNIK Z NAD PEŁTWI:
Sto dwadzieścia lat nogi niosą mię po ziemi
Widziałem rzeczy dobre, mieniane ze złemi.
Wrzód dobrze jest przeciąć chirurgicznem cięciem
Jedźcie więc do Warszawy z kochanem dziecięciem

OLIGARCHOWIE: Nie czas! Panowie! nie czas!
Jeszcze nic nie poradzicie...
Nie obejdziecie się bez nas
I żywot dziecka zadławicie!

TYRAN: Damy Wam wszelkie swobody
I przysięgniemy na conventa
Końce rzucimy do wody
I buntu się nie zapamięta.

CHÓR DZIEWIĘCIU MIAST:
Rzeczywiście... Rzeczywiście
Sami nic nie poradzimy
Dobrze to przedstawiliście
Więc na wszystko się godzimy!
Pomnijcie tylko na conventa
Bo to teraz rzecz już święta!
I nie wsadzajcie już nosa
Do sianego przez nas prosa

HOPLITA Z MANCHESTERU:
W mieście naszem, gdzie kominy
Dymią po nad grodem.
Areopag Dyscypliny
Różni się z narodem!
Ciągniemy za sznur od dzwonu
Z wielkim przychodząc kawałem
I twierdzimy bez pardonu
Że Śledź jest profesjonałem!!!

RABIN Z SYNHEDRJONU DYSCYPLINY:
Rzecz należy zbadać dokładnie i ściśle
Jeśli Śledź jest już w łodzi, może być i w Wiśle.
Znać że ryby łowiono szerokim niewodem...
Lecz na to przyjść tu trzeba, z zupełnym dowodem!

RYK DZIEWIĘCIU MIAST:
Na Boga! Śledziowa sprawa
W czasie postu doskonała
Pierwszorzędna to zabawa
Tępić więc profesjonała.
Precz z nim po wieczne czasy
Niech przepadnie na wiek wieków
Na nic te próżne hałasy!
Wy nie róbcie tu z nas greków

CZARNOKSIĘŻNIK Z NAD PEŁTWI:
Panowie! I o cóż Wam chodzi!
Rozważcie rzecz całą w głowie!
Kto zawodowcem był w łodzi
Aniołkiem nie będzie we Lwowie!



Rapid—Rudolfshügel 3:2. Latająca obrona. Fot. Rübel

PIŁKA WCIELONA:
Dusza moja wydęta służebnica wasza
Trwoży się ustawicznie i ciągle przestrasza...
Mieliście o mnie radzić czcigodni mężowie...
A wam kiełbie we łbie tudzież śledzie w głowie!
Na psy ja zejdę karmiona potrawką takową
Dostając miast żywności, polewkę śledziową...

TYRAN:
Wdzięczność moja panowie wpędzi Was do grobu
Jeśli nie odrzucicie mojego sposobu!
Korzystając więc o to ze sposobnej pory
Kończmy już tę szopkę i róbmy wybory!

DRAMATIS PERSONA:
Tum ich czekał! Oto Achill Kapitański
W namioty swe ucieczę jak Achill Trojański
I mruczeć będzie długo, groźnie, obraźliwie...
Przemawiać doń będzie tyran dobrotliwie,
Tracąc ośm funtów wagi. Nic nie wskóra
Na razie mowy nie ma by mu zmiękła rura...

CHÓR DZIEWIĘCIU MIAST:
Czy rozum odszedł sekretarza?

DRAMATIS PERSONA:
Takie nieszczęście też się zdarza

DEUS Z MACHINACJI LWOWSKIEJ:
Na Łyczakowie dworek mam
O lwowskich myśląc dzieciach!
Ot jaki pan, taki i kram
Na swoich siedzę śmieciach...
Wniosku krzemienną pałą
Tłukę Was w potylicę
Ukończmy już z tą zakałą
I obdarzmy nią... stolicę!

CHÓR KONI Z PRZYSŁOWIA:
A tośmy się uśmiały!!
O dobry kawał trudno.
A myśmy już myślały
Że ciągle będzie tak nudno
(Śmieją się do rozpuku)

CHÓR DZIEWIĘCIU MIAST:
Precz z nimi z naszego pastwiska!
Śmiech ich po uszach nam pluszczy
Słyszymy tam jakieś przezwiska
Nie chcemy widzieć tej tłuszczy!!
(Pachołki rozpędzają tłum. Kurtyna spada.)
Antrakt 5 tygodni

AKT DRUGI.

DRAMATIS PERSONA:
(Wychodzi przed kurtynę)
Jeżelibyście nie chcieli uwierzyć
Że głupstwo często, żywy rozum straci
Chciejcie rozumem naszym głupstwo zmierzyć
Patrząc co czynią zacni delegaci
Gdy kosztem obrad kto inny się bawi
Kto inny na to, dużo na tem straci
Bo cóż tu mówić, gdy do tego doszli
Że rozumowi dali knok aut i poszli

KONIEC.



Amatorski K. S.—Wisła 4:3. Róg dla Wisły. Fot. Periy



Jutrzenka—Makkabi 2:1. Grünberg strzela głową na bramkę. Fot. Periy



Jutrzenka—Makkabi. Obrona Makkabi zasłania bramkarza. Periy



Start I-go dorocznego biegu nadwiślańskiego na przełaj, orgsnizowanego przez A. Z. S. Kraków. Zabierzewski



Moment z biegu. Zabierzewski

NA MARGINESIE AKTUALNOŚCI.

Do góry nogami.

Zły czas przyszedł na proroków. Ktokolwiek oddawał się szlachetnemu sportowi przepowiadania przyszłości futbalowej, wrażeniu z wyników oraz „trzymaniu za typem“, ten musi ogłosić bankructwo idei. Nawet ci, co dotychczas po każdym senzacyjnym wyniku mówili: „a nie mówiłem“, zaniemówili i jeżeli jeszcze co trzymają, to język za zębami. Bo za kim trzymać, skoro Wisła po dwucyfrówce z BBSV, dwa razy przegrywa, grając mizernie, Polonia zaś po pogromie w Krakowie dwa razy wygrywa, demonstrując dobrą grę, Cracovia bije w wysokim stosunku Polonię, a robi swoim zwolennikom zawód na meczach z Bratislawą i Czarnymi, ŁKS. przeplata pogrom TKS. i klęskę Wisły porażką od Warty, wkońcu Pogoń zwycięża swych słabych przeciwnimit „ach und krach“.

Tak wielkie, jak w obecnym sezonie różnice między poszczególnymi klubami w wynikach towarzyszą powszechnie początkom sezonu. Różnice kondycji poszczególnych klubów, zły stan boisk, powodują te skoki, tą ciągłą fluktuację naszej czołowej klasy; jeżeli się jeszcze doda handicap płynący ze zmęczenia podróżą i grania na obcym boisku, to niespodzianki są już zupełnie zrozumiałe. Dotychczas wygrywały tylko drużyny grające na swoim boisku. Znaczy to, że współczynnik kondycji i treningu jest większy od współczynnika umiejętności i stylu. Jestem przekonany, że te wysokocyfrowe zwycięstwa nie zdarzyłyby się w sezonie, gdy trening klubów jest mniejwięcej równy i gdy plusem jest zwykle styl drużyny. Powinno to być pociechą dla zwolenników pogromionych klubów, bo zwycięzcy dostali już zimny tusz.

Nie wdaję się w rozważania, czy mistrzostwa dadzą nam prawdziwego mistrza, czy tylko zwycięzcę z zawodów o mistrzostwo. Rozważając obecnie szanse na wynik mistrzostwa na pierwszym miejscu stawiam Pogoń. Pogoń mając słabych przeciwników, ma zapewniony udział w finale. Drużyna jej pomału (jak zresztą powinno być) wchodzi w trening i na mecze ciężkie w finale będzie zapewne w zupełnej kondycji. Nie bez znaczenia jest ten fakt Każdy podręcznik lekko-atletyki zakazuje forsownych treningów lub zawodów w początkach sezonu. A czy futbaliści mają potrzebny trening kondycyjny, oparty na zaprawie zimowej? Czy kierownictwo liczy się lub czy może liczyć się z tem, że forsowne mecze z początkiem sezonu mogą nawet źle wpłynąć na zdrowie zawodników (choroba serca), gdy chodzi o punkty w mistrzostwie? To też w naszych warunkach 4 mecze niedenerwujące, lekkie, to w stosunku do innych okręgów, jest właściwie racjonalnym treningiem. Łatwiej zresztą zdobyć się na energję i ambicję na 4 mecze finałowe, jak na ośm. Biorąc pod uwagę nadto, że Pogoń poprawiła w dużej mierze swój styl, że ma wzmocniony skład, trzeba przyznać, że szanse Pogoni są najpoważniejsze.



Zwycięzca Sałek (T. S. Wisła) przy mecie. Zabierzewski

W trójkącie Warszawa, Toruń, Poznań sytuacja niejasna. Na meczu w Warszawie Polonia była lepszą od Warty przez 60 minut; w ostatnim kwadransie dała Warta próbkę swej umiejętności, wobec której zbladło to, co Polonia przez 60 min. pokazała. Zadecyduje rewanż w Poznaniu, który prawdopodobnie zakończy się sukcesem Warty. Jeżeli chodzi później o mecze z Pogonią, to prawdopodobniej lepiej reprezentowałaby grupę Warta, niż Polonia, która z mistrzem Polski słabo uzyskiwała wyniki.



Polonia—Warta 3:2. Druga bramka dla Polonii. Spóźniona robinzonada Funtowicza. Weinthal

W razie gdyby tylko jeden mecz ŁKS. z Amatorskim zakończył się na remis, to Wisła straci ostatnie szanse na zakwalifikowanie się do finału. Szanse zaś ŁKS. i Amatorskiego są równe. Pole do hipotez otwarte. Przyznać trzeba, że tegoroczne mistrzostwa są bardziej niż kiedykolwiek interesujące.

Znamienna uchwała.

W Warszawskim Towarzystwie Cyklistów redukcja. Walne zebranie WTC. uchwaliło rozwiązanie sekcji piłki nożnej. W chwili gdy to piszę niewiadomo jeszcze, czy sekcja rozleci się, czy tylko zmieni firmę. Wiadomość o redukcji jest w naszych stosunkach dość oryginalną. Dotychczas bowiem rozwój klubów polegał na zakładaniu coraz to nowych sekcji. Futbalowy początkowo klub Cracovia zakłada sekcję kolarską, pływacką i inne, klub kolarski Union postarał się znów o dobrą drużynę piłkarską. Wszystkim wydało się zrozumiałą ta dążność do wszechstronności, do podtrzymywania (sztucznego nieraz) pewnej gałęzi sportu mniej popularnego lub deficytowego, kosztem dochodów sekcji bogatszych. Niema zresztą sportu tak rozwijającego całe ciało zawodnika, że uprawianie innych jest zupełnie niepotrzebne. W naszych stosunkach, kiedy sport zdany jest na własne siły, kiedy rząd ani społeczeństwo nie przychodzi mu z pomocą, samopomoc sportowa jest postulatem chwili. Jak żądać pomocy od ludzi obojętnych dla spraw sportowych, kiedy samym sportowcom nie zależy na rozwoju sportu? Dlatego uchwałę Związku Związków, darowującą Skrze dług, zaciągnięty na budowę boiska, wysyłanie na Olimpiadę zawodników na koszt innych, bogatszych związków, będziemy uważali za objaw normalny, a do redukcji WTC. odniesiemy się krytycznie. Przykłady Unionu łódzkiego i Cracovii, gdzie sekcje kolarskie obok piłkarskich pięknie się rozwijają nie pozwalają przypuszczać, by przyczyną rozwiązania sekcji futbalowej WTC. były względy sportowe.

Kolarze zostaną teraz w swoim towarzystwie i będą tylko jeździli w kółko i grali w karty.

Szczęść Boże w treflach!

Dr. St. Mielech.

Castro-Bezręki.

Urugwajczyk Castro, który uchodzi obecnie za najlepszego lewego łącznika świata, posiada tylko jedno ramię. Lewą rękę stracił, będąc jeszcze małym chłopcem. Mając lat 16 zaczął uprawiać lekką-atletykę i czuł się bardzie nieszczęśliwy, albowiem kalectwo przeszkadzało mu w osiągnięciu lepszych wyników. Postanowił już nawet zrezygnować z uprawiania sportów. Dopiero później przekonał się, że brak ramienia nie przeszkadza najzupełniej przy grze w piłkę nożną. Zaczął więc z zapałem grę tą uprawiać i doszedł w niej do niezwykłej doskonałości. Dzisiaj ma 25 lat i znajduje się w najlepszej formie.

Z zawodu jest urzędnikiem miejskim w Montevideo, jednakowoż od Olimpiady jest urlopowany z pełną gażą.



Drużyny Polonii i Warty w Warszawie przed zawodami o mistrzostwo. Weinthal



Trenerzy Polonii i Warty pp. Tauber i Biro obserwują grę. Weinthal









W tegorocznym biegu z przeszkodami „Grand National“ w Anglji, startowało 31 koni. Tor w Aintree należy do najtrudniejszych na świecie. To też do mety doszło zaledwo 10 koni. Niespodziewane zwycięstwo odniósł amator mjr. Wilson na Double Chance, bijąc najlepszych zawodowców. Central Press

Oficerowie floty Atlantyckiej, bawiący w Algierze, uprawiają z zamiłowaniem grę polo na koniach. Central Press



(2) Przedruk wzbroniony

Uścisnął mocno dłoń młodzieńca i odwrócił twarz. Stary, w zawodzie swym zahartowany jurysta wstrzymywał całą siłą wzruszenie; wszak ten młodzieniec był jedynym synem człowieka, z którym przez całe życie łączyła go bliska przyjaźń. A zresztą, jak sam powiadał, był stary, a starość rodzi współczucie.

Niezwykle ciepły blask listopadowego słońca rozświetlał swymi promieniami chmurne i duszne zaułki sądowej dzielnicy, gdy Ryszard Marr wyszedł na ulicę. Po dachach i w gniazdach pod rynnami świergotało wesoło ptactwo.

Marr lubił rozkoszną samotność tej dzielnicy, dookoła której huczało burzliwe życie Londynu, niby grzmiące spienione wały morskie dokoła małej cichej wysepki wśród oceanu Temple, ten kilkusetletni rozległy kompleks domów, będący od niepamiętnych czasów centralną siedzibą sądownictwa i palestry Londynu, wywierał nań zawsze niezwykle silne wrażenie ową dziwną atmosferą nieprzystępnej powagi, która go otaczała. Przypomniał sobie, że gdy przed laty, ojciec, który wybierał się z wizytą do pana Jamesa Golightly, wziął go poraz pierwszy ze sobą, przedsięwziął sobie mocno też stać się prawnikiem i podobnie jak ci poważni panowie, których tutaj co krok spotykał, przepędzić życie w tej przystani spokoju i uczoności.

Raz jeszcze objął okiem widok, z którym się zrósł. Powziął postanowienie opuszczenia Londynu jak najprędzej i pomyślał, że wiele czasu upłynie, zanim powróci znowu do tych miejsc, w których przepędził wiek młody.

Znowu znalazł się po za niemi. Znowu objął go ogłuszający zamęt olbrzymiego miasta. Z gorzkim uśmiechem musiał sobie przyznać, że oto błądzi bez celu i bez planu w tej nieskończonej procesji krzątających się czynnie ludzi.

Pomimo to poruszał się Marr ze swobodą i wdziękiem wytrenowanego sportowca. Niejeden wybladły od długiego ślęczenia pracownik biurowy, którego uwagę zwróciły zdrowa ogorzała cera młodzieńca, ubiór leżący jak ulany na atletycznej postaci i jego lekki niewymuszony chód, patrzył może na szczęśliwca z uczuciem zazdrości. Uważano go snać za to, na co wyglądał, za młodego człowieka z dobrego towarzystwa, który mógł sobie pozwolić na to, by więcej czasu spędzać na placach sportowych niż w pełnej kurzu i wyziewów atmosferze Londynu.

Gdyby ci wyblakli ludzie pracy widzieli Ryszarda Marra przed czterema tygodniami i tak sądzili, mieliby bezwątpienia rację. Wówczas był Ryszard bogatym młodym człowiekiem, którego główne zajęcie i zainteresowanie stanowił sport. Dzisiaj jednak był biedny jak mysz kościelna i nie widział nawet przed sobą możliwości pomocy. Niesłychana katastrofa wstrząsnęła giełdą i zburzyła bezpieczny spokój jego młodości. Ojciec nie przetrzymał ciosu, który go za jednym zamachem uczynił żebrakiem i przeżył stratę swego olbrzymiego majątku zaledwie o kilka dni.

Młodzieniec wciąż jeszcze nie pojmował, jak się to wszystko stać mogło. Poza kwotą, którą co miesiąc, jako student otrzymywał od ojca, nie miał z interesami pieniężnymi nic do czynienia. Ale przecie musiało być tak jak mu to sędziwy adwokat ojca usiłował wytłomaczyć, choć mimo, wszystko wciąż nie mógł zrozumieć, że tydzień najdzikszych manewrów giełdowych na wielkich rynkach europejskich był w stanie stopić do cna majątek szacowany na jakie miljon funtów. Ze śmiałością prawdziwego gracza postawił stary Laverton Marr cały swój majątek na jeden „coup“, który miał majątek ten podwoić, a zamiast tego uczynił go żebrakiem.

Ruina była zupełną. Nietylko gotówka, ale i piękny pałac i cała własność prywatna nieszczęśliwego finansisty poszły na marne. Gdy stary Golightly ukończył wreszcie prawdziwie tytaniczną pracę uporządkowania spadku, stało się jasne że dotkniętemu tak srodze młodzieńcowi nie zostało się nic prócz szafy pełnej garderoby. Nie wiedział swoją drogą, że większa część zawartości tej szafy powędrowała już do handlarza; Ryszard był zbyt dumny, żeby mu coś o tem powiedzieć. Ryszard Marr błądząc bez celu uilcami Londynu był właścicielem dwu ubrań a cały jego majątek wynosił 25 funtów.

Strumień ludzki zatamował się nagle na skrzyżowaniu Wellington Street, aby przepuścić nieprzejrzaną powódź pojazdów wszelkiego rodzaju. Marr czekał cierpliwie. Nagle poczuł, że go ktoś pociągnął za rękaw.

„Ryszardzie Marr!“ zawołał ktoś ze zdumieniem.

Marr odwrócił się. Przygnębienie ostatnich godzin pierzchło nagle z jego twarzy. Radośnie ujął rękę człowieka, który go zagadał i potrząsł nią z uciechy tak silnie do góry i na dół, jakby to było ramię studni.

Był to znajomy z dawniejszych czasów, człowiek, którego znał, lubiał i zarazem bardzo cenił.

— Johny Bell! — zawołał. — Jakże się cieszę, że pana widzę. Chodź pan, znajdziemy sobie miejsce, gdzie będzie można spokojnie pogawędzić.

Jego towarzysz przystał z uśmiechem i obaj przyjaciele poszli ramię w ramię dalej.

Marr był biedakiem, ale — tak mówił sobie dla uspokojenia sumienia — spotkanie tego rodzaju było okazją, którą należało koniecznie oblać. Fabiano nadawał się do tego w sam raz i do tej równie sławnej jak drogiej restauracji skierowali obaj swe kroki.

— Serdecznie cieszę się, że pana widzę — rzekł jego gość, gdy po obfitym obiedzie przeszli do cygar i czarnej kawy.

— Nie tak bardzo, jak ja, Johnny — rzekł młody człowiek do starego internacjonała sportu piłkarskiego, który ostatniego sezonu trenował zespół Ryszarda, drużynę uniwersytetu w Oksfordzie. — Było mi bardzo ciężko na duszy w tym momencie, gdy się z panem zetknąłem, ale obecność pańska wystarczyła odrazu, by odpędzić wszystkie smutne myśli.

C. d. n.

Wydawnictwo i druk Drukarni Narodowej w Krakowie Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Wolska 19, Telefon 404, P.K.O. 405 032 Redaktor odpowiedzialny Dr Wacław Wojakowski

Cena 50 groszy — kwartalnie 5 zł. — półrocznie 9 zł.